

BEZPŁATNA

GAZETA RZGOWSKA

NR 3-4 (143-144) | Marzec - Kwiecień 2023

ISSN 2081-8106

tel. 42 235 26 28

www.gazetarzgowska.pl

redakcja@gazetarzgowska.pl

STUDNIA BEZ DNA



Już na początku śródowej sesji Rady Miejskiej w Rzgowie burmistrz Mateusz Kamiński przekazał dobrą wiadomość: wczoraj na ulicy Kasztanowej w Starowej Górze położono pierwszą warstwę asfaltu, a ta ostatnia pojawi się w maju. W przypadku Starowej Góry, która potem zdominowała obrady radnych, było już tylko gorzej.

c.d. str. 3

NASI WIELCY

W codziennym natłoku informacji giną prawdziwe perełki, jak choćby o ludziach wielkich, którzy nie bacząc na kryzysy i pandemie robią swoje, jak np. Mirosław Olszycki, mieszkaniec Rzgowa. Właśnie wydał drukiem monumentalną książkę „ORE RU. Chrystianizacja i ewangelizacja Ameryki Łacińskiej”. To jego piąta pozycja w pisarskim dorobku, pozwalająca zrozumieć skomplikowane procesy, jakie przez kilka stuleci toczyły się w Ameryce Łacińskiej, od pojawienia się tam Krzysztofa Kolumba. Olszycki odważnie wkracza na „pola minowe” i z pasją tłumaczy nam to, co dla wielu Europejczyków jest wciąż mało znane, łącznie z funkcjonowaniem Inkwizycji, zdobywców i misjonarzy.

Olszycki, absolwent łódzkiej „Filmówki” i Uniwersytetu Łódzkiego, twórca wielu filmów i książek o tematyce latynoamerykańskiej, rozsławia Rzgów, choć o tym że tutaj mieszka i tworzy wiedzą tylko nieliczni. W tych dniach dotarła do nas informacja, że młody mieszkaniec Kalinka Hubert Strzech został wice mistrzem Polski w zapasach, o czym też wiedzą nieliczni. Doceniajmy takich jak Olszycki i Strzech, bo stanowią sól tej ziemi...

(PO)

CZYTAJ W TYM NUMERZE:

- Kulinarna sława pań z KGW str. 2
- Pamiętamy o Katyniu str. 5
- Miasto Mody poleca str. 7
- Napoleon i guziki str. 8
- Zapolska na rzgowskiej scenie str. 13

CODZIENNIE GORĄCE
INFORMACJE Z REGIONU

internetowa

„GAZETA RZGOWSKA”
„KURIER RZGOWSKI”

ROZRYWKA - NOWĄ ATRAKCJĄ RZGOWA



Jeszcze pół wieku temu Rzgów był sypialnią wielkiej Łodzi, teraz Miasto Mody „Ptak” niczym magnes przyciąga przybyszów z całego świata, a od niedawna nową „specjalnością” grodu nad Nerem jest całoroczny Park Rozrywki „Mandoria”, także miejscowe zabytki przyciągają turystów, o czym kiedyś nie było mowy. Mimo okresu pandemii i czasów kryzysowych, w ciągu niecałych dwóch lat odwiedziło „Mandorię” ponad pół miliona gości. Dlatego już dziś myślą tu o rozbudowie Parku.

TYLKO LAS SZUMI JAK DAWNIEJ...

Osiemdziesiąt dwa lata temu w lesie w pobliżu wsi Babichy okupanci niemieccy zamordowali 22 Polaków. Wiosną 1945 roku dokonano ekshumacji rozstrzelanych, wśród których byli m.in. mieszkańcy Łodzi i Pabianic. Zgodnie z kwietniową tradycją, u stóp pomnika po raz kolejny spotkali się mieszkańcy ziemi rzgowskiej, by oddać hold ofiarom barbarzyństwa niemieckiego. Piękna wiosenna aura sprzyjała refleksjom na temat wojny i jej ofiar. Las w Babichach szumił jak dawniej...

W uroczystym złożeniu wiązanek kwiatów w miejscu kaźni Polaków uczestniczyli m.in. przedstawiciele rzgowskiego samorządu z burmistrzem Mateuszem Kamińskim na czele, przedstawiciele kombatanów, partii po-

litycznych PSL i PiS, „Solidarności”, OSP i Spółki Leśnej, nie zabrakło też młodzieży ze rzgowskiego ZHP. O miejscu zbrodni na Polakach i egzekucji w 1941 roku mówili: Mateusz Kamiński i Wojciech Gałkiewicz. Po zło-



żeniu wiązanek kwiatów u stóp pomnika harcerze zapalili znicze pamięci.

W okresie II wojny światowej lasy w okolicy Rzgowa i Tuszy na były świadkami wielu zbrodni dokonywanych na Polakach. Po wojenne śledztwa i ekshumacje szczątków ofiar potwierdziły wyjątkowe okrucieństwo okupanta. Niestety, nie udało się ustalić ani nazwisk zbrodniarzy, ani formacji wojskowych czy policyjnych dokonujących egzekucji, w wielu przypadkach anonimowe do dziś pozostały ofiary zbrodni...

(p)

HUBERT SZCZECH WICEMISTRZEM POLSKI

Mamy kolejną dobrą wiadomość dla tych wszystkich, którzy śledzą sportową karierę młodego zapaśnika z Kalinka Huberta Szczecha. W tych dniach został on wicemistrzem kadetów podczas XXIX Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Sportach Halowych. Mieszkaniec

rzgowskiej gminy jako jedyny zawodnik Zapasy PTC Pabianice wrócił do domu z medalem. Niewiele brakowało, by ten młody zdolny zawodnik stanął na najwyższym podium.

Podczas wspomnianej Olimpiady Młodzieży PTC Pabianice, z którym od początku sportowej

kariery związany jest Hubert, uplasowało się drużynowo na bardzo dobrym siódmym miejscu (na 52 kluby z całej Polski), zaś województwo łódzkie sklasyfikowane zostało na drugim miejscu.

Młodemu zawodnikowi z Kalinka gratulujemy!

(p)



KULINARNA SŁAWA PAŃ ZE RZGOWSKIEGO KGW

Sława członkiń KGW ze Rzgowa, które od lat przygotowują kulinaria na doroczne święta kupców i wytwórców Miasta Mody „Ptak” (każdorazowo dla prawie tysiąca osób), dotarła m.in. do wojewody łódzkiego Tobiasza Bocheńskiego (od niedawna jest on wojewodą mazowieckim). Z powodów służbowych nie mógł on uczestniczyć w niedawnym wielkanocnym spotkaniu kupców i producentów Miasta Mody „Ptak”, więc



kilka dni po tym udanym „Jajeczku” panie pojawiły się w jego gabinecie: prezes Teresa Baranowska i Agnieszka Gałkiewicz oraz Jadwiga Janczyk. Paniom Towarzystwa prezes Holdingu „Ptak” Nina Ryszka i burmistrz Rzgowa Mateusz Kamiński – gospodarze wspomnianego świątecznego spotkania kupców i wytwórców.

Wizyta pań u wojewody była okazją nie tylko do zaprezentowania rzgowskiego KGW, ale i podzielenia się bogatym kuli-

narnym doświadczeniem. Panie korzystają z wiedzy i receptur przekazywanych z pokolenia na pokolenie, stare są także formy do ciast, np. wypiekanych baranków wielkanocnych. Wielkim wyzwaniem jest zwykle przygotowanie potraw dla blisko tysiąca gości. A panie dbają nie tylko o to, by te potrawy były smaczne, ale i oryginalne, o czym można się było przekonać podczas wspomnianego spotkania w Mieście Mody, ale i u wojewody łódzkiego.

(p)

KRÓTKO

CZAS KRYZYSU nie sprzyja realizacji wielkich planów rzgowskiego samorządu, ale nie oznacza to całkowitego zastoju. W Starowej Górze kończy się budowa ul. Kasztanowej, w samym Rzgowie jeszcze w tym roku zmodernizowany zostanie odcinek ul. Łódzkiej (od ronda do Pabianickiej) i Ogrodowej, do wakacji zniknąć ma rudera naprzeciwko GOK, na której miejscu docelowo powstanie parking, trwają przygotowania m.in. do budowy zaplecza socjalnego dla „Zawiszy”.

JUŻ 20 LAT kieruje KGW w Starowej Górze Danuta Szymczak, jest ona jednocześnie przewod-

niczącą Gminnej Rady Kobiet. KGW w drugiej pod względem wielkości miejscowości w gminie istnieje od 1947 roku.

NATURYSTYCZNYM szlaku – kiedyś turyści omijali Rzgów, teraz nie tylko odkrywają handlową stronę grodu nad Nerem, a także jego zabytki. Magnesem przyciągającym przybyszów z całego kraju jest całoroczny Park Rozrywki „Mandoria”, który funkcjonując w trudnym okresie pandemicznym w ciągu niecałych dwóch lat przyjął ponad pół miliona gości.

REMONT najcenniejszego rzgowskiego zabytku – XVII-wiecznego kościoła zbliża się powoli ku końcowi. W tym roku rewitalizacji poddany zostanie m.in. ołtarz św. Trójcy.

OBNIŻĄ KOSZTY HALI SPORTOWEJ

420 tys. zł zarezerwowano w tegorocznym budżecie rzgowskiej gminy na modernizację oświetlenia w obiekcie GOSTiR – Hali Sportowej im. Konrada Kobusa. Hala w chwili oddania jej do użytku w 2012 roku, nie posiadała jeszcze oświetlenia energooszczęd- nego, jakie dziś instaluje się w podobnych obiektach. A że wydatki na prąd stanowią dziś znaczącą część kosztów, w hali zainstalowane zostanie nowoczesne oświetlenie energooszczędne, a ponadto na obiekcie planuje się zamontowanie paneli fotowoltaicznych.

- W tym roku planujemy wymienić ponad 30 lamp oświetleniowych w hali, ponadto na płaskich

częściach tego obiektu zainstalowane zostaną panele fotowoltaiczne – mówi dyr. GOSTiR w Rzgowie Radosław Bubas – Zakładamy, że docelowo instalacja fotowoltaiczna pokryje zapotrzebowanie na prąd zużywany w hali sportowej.

Modernizacja oświetlenia w innych pomieszczeniach hali

sportowej i ciągów komunikacyjnych planowana jest w dalszej kolejności, co związane jest z możliwościami finansowymi gminy. To oświetlenie jest już nowocześniejsze niż w hali, więc będzie musiało poczekać na lepsze czasy.

(er)



Znajdź i polub nas na Facebooku

www.Facebook.com/GazetaRzgowska2019

STUDNIA BEZ DNA



dokończenie ze str. 1

W CO PANI GRA?

- pytał zirytowany wiceprzewodniczący Rady radną ze Starowej Góry Kamilę Kuźnicką. A powód tego zdenerwowania był jasny: miesiąc wcześniej radna ściągnęła na sesję mieszkańców ulicy Wierzbowej, domagających się doprowadzenia kanalizacji do ich posesji. Gdy teraz przesunięto środki, przeznaczając 120 tys. zł na wspomnianą kanalizację, radna zmieniła front, występując przeciwko tej inwestycji, za to domagając się kanalizacji dla mieszkańców 3 innych ulic tej miejscowości, m.in. Kwiatowej i Irysowej, które znajdują się w planach inwestycyjnych. Z inspiracji radnej na sesji pojawili się mieszkańcy tych ulic, licząc zapewne na wywarcie presji na radnych i burmistrzu. Na nic zdały się tłumaczenia, że jest kryzys, że brakuje pieniędzy, że budżet nie jest z gumy itd. Trudno się dziwić mieszkańcom wspomnianych 3 ulic, bo z pewnością kanalizacja ułatwiłaby im życie, ale nie można jednocześnie spełnić wszystkich oczekiwań miesz-

kańców, bo realia, jak wyjaśniali M. Kamiński i M. Pawlik, są brutalne. Radny Jan Spałka ujął to dosadnie: Starowa Góra do studnia bez dna, a trzeba pamiętać, że w gminie są też inni mieszkańcy i wiele innych potrzeb. Sołtys Kalina Stanisław Hoja nie ukrywał, że on i mieszkańcy wsi na kanalizację czekają kilkadziesiąt lat.

Radni w głosowaniu, mimo presji ze strony K. Kuźnickiej, nie podzielili jej argumentów i poparli stanowisko ratusza, by w pierwszym rzędzie wykonano kanalizację przy ul. Wierzbowej. To nie zakończyło ostrej dyskusji, która przeniosła się na korytarz. Choć kilku radnych, m.in. Rafał Kluczyński, Jan Spałka i Marek Bartoszewski, usiłowało załagodzić pogłębiający się konflikt, okazało się to niemożliwe. Widocznym podziałom i kłótniom nie sprzyjało nieprzejednane stanowisko radnej.

BĘDĄ RATOWANE ZABYTKI GMINY

Na szczęście inne tematy znajdujące się w porządku obrad sesji przebiegały w znacznie lepszej atmosferze, choć wiązały się także z trudną sytuacją budżetową gminy. Nawet radny Kordian

Skalski, nawiązujący do swoich wcześniejszych działań związanych z pozyskiwaniem środków na ratowanie zabytków także tych z gminnego rejestru, wykazujący pewną opieszałość gminy na tym polu, ostatecznie zaakceptował działania związane z podejmo-



waną przez Radę uchwałą, licząc na uzyskanie przez samorząd zewnętrznego wsparcia finansowego. Radni zaakceptowali sprawozdania, m.in. Gminnego Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Rzgowie za 2022 rok, monitoring i ewaluację programu ochrony zdrowia psychicznego w gminie, a zasoby pomocy społecznej, a także dotyczące współpracy gminy z organizacjami pozarządowymi. To trudne tematy, ale kilka dni wcześniej, podczas wspólnego posiedzenia komisji zostały przeanalizowane i ocenione przez radnych.

BUDŻET NIE Z GUMY

Ostatnie sesje rzgowskiej Rady Miejskiej pokazują, że do głosu coraz częściej dochodzą emocje, że zdrowe argumenty przechodzą na plan dalszy, a na plan pierwszy wysuwa się populizm. Oczywiście nie dotyczy on wszystkich rad-

nych, ale ci, którzy go preferują, odciskają niekorzystne piętno na obrazie i przebiegu obrad. Radni mają obowiązek dbać o swoich wyborców, ale też są przedstawicielami samorządu i mieszkańców całej gminy, o czym niektórzy w ferworze „walki” godniejszej lepszej sprawy zapominają.

A realia są dziś dramatyczne. Samorząd musiał ograniczyć wiele inwestycji, choćby modernizację centrum Rzgowa czy przebudowę ul. Ogrodowej i Szkolnej, z niektórych zrezygnowano czasowo. Koszty inwestycji poszły bowiem w górę, inflacja dotyka wszystkich, a budżet gminy nie jest, niestety, z gumy. Tymczasem presja mieszkańców nie maleje, a jeśli na nią nakłada się kampania przedwyborcza – emocje zaczynają brać górę, jak to jest ostatnio w przypadku Starowej Góry.

(PE)

Naśladownictwo firmy ze Starowej Góry wskazane

Apiterapia, czyli stosowanie terapeutycznych preparatów pszczelech, znana była już w starożytnym Egipcie, stosowano ją także w Chinach. Do łask powróciła w XIX wieku i dziś cieszy się popularnością wśród zwolenników naturalnych metod leczenia. Już dawno dowiedziano bowiem, że pszczoły mają zbawienny wpływ nie tylko na leczenie wielu schorzeń,

ale i poprawę samopoczucia człowieka. Właśnie dlatego za sprawą Dawida Grota z Zakładu Przetwórstwa Mięsnego w Starowej Górze powstał na terenie tej firmy niewielki drewniany domek, w którym można oddychać pszczelim powietrzem i relaksować się wśród pszczoł.

Po zimowym uspianiu te pracowite owady budzą się do życia i już niedługo będzie

można ponownie korzystać ze wspomnianego pszczelego przybytku. Dawid Grot jest przekonany, że przebywanie w tym pszczelim domku znakomicie służy człowiekowi, poprawiając jego samopoczucie i zdrowie. To zresztą nie jedyna w tej firmie praktyka nawiązania do tradycji i wykorzystywania natury. ZPM „Grot” za jeden z podstawowych atutów uważa stosowanie starych

sprawdzonych przepisów kulinarnych i wytwarzanie wędlin oraz przetworów mięsnych bez konserwantów. Sprawdza się to doskonale w praktyce, bo klienci akceptują wyroby i smaki znane z tradycyjnych domów.

Wspomnijmy jeszcze o czerpaniu energii z promieni słonecznych. „Grot” bez pijarowskiego hałasu i rozgłosu na tyłach zakładu zbudował po-

teżną instalację fotowoltaiczną, która dziś zaspokaja w pełni potrzeby energetyczne firm. W ten sposób firma nie tylko wykorzystuje naturę i oszczędza prąd wytwarzany z węgla, ale i uzyskuje oszczędności, nie mówiąc o uniezależnieniu się od energetyki. Aż dziw, że wiele dużych energochłonnych firm w regionie nie idzie w ślady ZPM ze Starowej Góry.

(po)

Co się odwlecze, to...

JUBILEUSZ 60-LECIA KGW W GOSPODARZU

Z powodu pandemii KGW w Gospodarzu o dwa lata przelożyło obchody jubileuszu 60-lecia. 22 kwietnia br. panie zaprosiły licznych gości i przyjaciół, by przypomnieć założycielki i dorobek Kola. Mówiła o tym przewodnicząca Grażyna Ratajska podczas spotkania w świetlicy, która od kilku lat jest przedmiotem dumy pań.

KGW w Gospodarzu powstało w 1961 roku z inicjatywy rzgowskiej nauczycielki Janiny Kałużyńskiej, a także Jadwigi Stefańskiej. Na czele pierwszego zarządu stanęła J. Kałużyńska, a wspierały ją m.in. Anna Bekier, Stanisława Binkowska, Jadwiga Drożdżeczka, Marianna Głuszcz, Teresa Kaczmarek, Wiesława Mazurkiewicz, Gra-

żyna Ratajska i Irena Stefańska. Kolejnymi przewodniczącymi były: Teresa Kaczmarek, Anna Bekier, Jadwiga Drożdżeczka, Irena Stefańska, Maria Binkowska, Wiesława Mazurkiewicz i Marianna Głuszcz. Od 2011 roku Kołem kieruje wspomniana G. Ratajska.

Gdy cztery lata później we wsi powstała OSP, panie szybko



nawiązały współpracę z druhami i przez jakiś czas spotykały

się w siedzibie OSP. Niedługo potem otwarto pierwszą we wsi świetlicę, jeszcze bardzo skromną, ciasną, mieszczącą bibliotekę i kiosk „Ruchu”. Po latach nieżyjący już burmistrz Rzgowa Konrad Kobus zainicjował rozbudowę obiektu, która sfinalizowana została za czasów jego następcy Mateusza Kamińskiego. – Tutaj się teraz spotykamy, organizujemy spotkania i imprezy integracyjne. Wspólnie ze swoimi mężami i sąsiadami dbamy o porządek i estetykę terenu wokół i wewnątrz budynku – mówi przewodnicząca G. Ratajska.

Dzisiaj KGW liczy 30 członkiń. Z okazji jubileuszu burmistrz M. Kamiński złożył paniom najlepsze życzenia i gratulował dotychczasowej działalności. Także przewodniczący Rady

Miejskiej Radosław Pełka życzył KGW owocnej działalności, podobne życzenia przekazali m.in.: przewodniczący Regionalnego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych Wojciech Banasiak oraz przewodniczący Gminnego Związku Zbigniew Gabara, a także proboszcz miejscowej parafii ks. Wojciech Błaszczak. W święcie KGW uczestniczyli również liczni goście, m.in. radna Anna Tumińska-Kubasa, przewodnicząca Gminnej Rady Kobiet Danuta Szymczak, mimo przejścia na emeryturę wciąż serdecznie witana przez członkinię KGW była zastępczyni burmistrza Jadwiga Pietrusińska, szefowe GOK i GBP – Joanna Papuga Rakowska i Anna Malinowska, pracownicy Urzędu Miejskiego w Rzgowie, członkowie OSP. Honory wójtowskiego gospodarza pełnił sołtys Henryk Garusiński, od lat współpracujący z Kołem.

Jak zwykle podczas jubileuszowego spotkania, nie brakowało życzeń, ale i wspomnień, a także zabawy oraz tańców umiłowanych przez Renatę Furgę, Izabelę Kijankę i Jarosława Rychlewskiego z GOK. Jak żartobliwie stwierdziła przewodnicząca G. Ratajska, spóźniony o dwa lata jubileusz ma dobrą stronę - bo za trzy lata będzie można się już spotkać z okazji 65-lecia KGW...

(PO)



740 TYS. ZŁ DO WYDANIA PRZEZ RADY SOŁECKIE

Prawie 740 tys. zł mają sołtysi rzgowskiej gminy do dyspozycji w tym roku. To spora kwota, choć nie taka, jaką chcieliby mieć poszczególne rady sołeckie, pozwala jednak zrealizować wiele drobnych inwestycji i działań. Fundusz sołecki jest dobrze oceniany przez mieszkańców i choć w wielu przypadkach nie pozwala zrealizować marzeń, może być dodatkowo wsparty przez samorząd, a to oznacza już większe pieniądze....

Na co przeznaczają swoje pieniądze poszczególne sołectwa? Guzów – Babichy planuje m.in. zorganizowanie kilku pikników rodzinnych, chce też dofinansować coraz aktywniejszą Młodzieżową Drużynę Pożarniczą. Na integrację i pikniki dla mieszkańców stawia także sołectwo Bronisin Dworski. Z kolei Czyżeminek, oprócz integracji i promocji sołectwa chce również zagospodarować teren przy świetlicy wiejskiej. Grodzisko – Konstantina oprócz imprez

integracyjnych dla dzieci, modernizacji i doposażenia placów zabaw w obu miejscowościach. przeznaczają część funduszu na prace konserwacyjno-remontowe w siedzibie OSP w Grodzisku. Gospodarz drobnymi krokami realizuje prace wykończeniowe w nowej strażnicy OSP, część pieniędzy przeznaczono na zakup sprzętu dla grupy nordic walking. Także Huta Wiskicka – Tadzín swoje pieniądze przeznaczają na dokończenie rozbudowy świetlicy. Kalino to także impreza inte-

gracyjna dla mieszkańców i doposażenie OSP w sprzęt. Kalino swoje pieniądze przeznaczają na remont kaplicy. Prawda chce przelożyć kostkę przed siedzibą OSP. Romanów stawia także na integrację mieszkańców (piknik rodzinny) i zagospodarowanie terenu przy strażnicy OSP.

Stara Gadka planuje modernizację strażnicy i zagospodarowanie terenu przy nowej świetlicy przy ul. Czartoryskiego. Starowa Góra również chce dofinansować imprezy integracyjne i warsztaty

dla dzieci, a także place zabaw przy ul. Centralnej i Wójtowskiej. Rzgów I, czyli jedno z dwóch sołectw w centrum gminy, planuje poprawę estetyki „dróżki harcerskiej”, zorganizowanie pikników z okazji Dnia Strażaka i placu zabaw dla dzieci i młodzieży przy siedzibie OSP. Z kolei sołectwo Rzgów II pragnie doposażyć zaplecze kuchenne KGW i dofinansować budowę treningowego placu zabaw dla dzieci i młodzieży miasta i gminy.

Spółka Leśna gospodaruje od 1905 roku

Kłopoty z opalem spowodowały, że mieszkańcy zaczęli spalać w większych ilościach drewno. W ubiegłym roku Spółka Leśna w Rzgowie sprzedała ok. 300 m sześć. drewna, podczas gdy rok wcześniej – tylko 50. Istniejąca od 1905 roku spółka posiada obecnie 106 ha lasu, głównie sosnowego, zanim

zbudowano drogę ekspresową S-8, pod którą zabrano 20 ha, spółka gospodarowała na prawie 130 ha.

Przed wieloma laty do spółki należało blisko 600 okolicznych rolników, mogli oni liczyć na wsparcie w postaci drewna, m.in. po pożarach, które nawiedzały Rzgów, gdy trzeba było odbudowywać domostwa. Dziś

Spółka Leśna składa się głównie ze spadkobierców, którzy w niewielkim stopniu zainteresowani są jej rozwojem. Prezes Jarosław Juśkiewicz, który od 2016 r. kieruje spółką (po Stanisławie Drożdżeckim) twierdzi, że w przyszłości trzeba będzie podjąć decyzję w sprawie innego zarządzania. Czy będzie to oznaczać likwidację spółki, a może

jej zasoby przejdą do Lasów Państwowych, do czego przymerzano się już dawno? Już teraz leśniczy z Tuszyń pomaga spółce w gospodarce leśnej.

Wspomniany Stanisław Drożdżeczki (ur. 1926 r.) należał do najdłuższej pracujących prezesów w Polsce – nieprzerwanie kierował spółką od 1969 roku aż do 2016 r. Jego ojciec Franciszek

za współpracę z podziemiem podczas II wojny światowej trafił do więzienia, a przeżył tylko dlatego, że Niemcy wysłali go do kopania okopów w rejonie Sulejowa. Następcą S. Drożdżeczkiego został rzgowski rolnik i strażak J. Juśkiewicz. Jak wspominał przed laty S. Drożdżewski, podczas wojny okupant w lasach spółki prowadził rabunkową politykę, wycinając wiele dorodnych drzew.

(ER)

PAMIĘTAMY O KATYNIU

Kolejna bolesna rocznica przypomina nam ofiary Katynia. Niedawno mł. asp. Magdalena Oleś z Komisariatu Policji w Rzgowie odebrała Medal „Pro Patria” przyznany przez prezydenta RP oraz szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych na wniosek prezesa Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939”. Magdalena Oleś jest wnuczką przedwojennego policjanta z Łodzi Władysława Jarosa, który został zamordowany przez Rosjan w 1940 roku. Jak podkreślił wicewojewoda łódzki Karol Młynarczyk, kultywowanie pamięci o bohaterach okresu międzywojennego, którzy oddali swoje życie podczas II wojny światowej, zasługuje na szacunek i pamięć.



Kim był pradziadek M. Oleś? Urodził się w Łodzi 21 lipca 1902 roku. Po ukończeniu służby wojskowej w sierpniu 1925 roku wstąpił do Policji Państwowej, służąc m.in. w Komendzie Rezerwy Konnej i Pieszkiej, a przed samą wojną – w VI Komisariacie PP. Mieszkał przy dzisiejszej ulicy Przybyszewskiego w Łodzi, a po ślubie – na os. Mireckiego.

O jego pracy zawodowej wiemy niewiele, za to przetrwało sporo informacji o jego sukcesach sportowych. Jak pisze Julian Jaroszewski w artykule o ruchu sportowym w PP w latach 1919-1939, post. W Jaros w 1927 r. okazał się najlepszy w biegu na 100, 200 i 400 m, a także w skokach w dal. W następnym roku także w zawodach wojewódz-

kich zwyciężył w biegu na 200 m i w skoku w dal.

Tuż przed wybuchem wojny W. Jaros wraz z rodziną ewakuował się na wschód, zgodnie z zaleceniami władz państwowych. Prawdopodobnie dostał się do niewoli sowieckiej, zaś jego żona z dwójką synów: Jerzym i Tadeuszem powróciła do Łodzi, gdzie zastali mieszkanie splądrowane. W lutym 1940 roku do żony dotarła kartka pocztowa od męża nadana w obozie w Ostaszkowie. Była to jedyna taka korespondencja od W. Jarosa. Rodzina przez lata poszukiwała jakiegokolwiek śladu po W. Jarosie, lecz przez długi okres nie przynosiło to żadnych rezultatów. Dopiero w latach osiemdziesiątych okazało się, że łodzianin prawdopodobnie zamordowany został w Kalininie, a jego zwłoki pogrzebano w dołach śmierci w Miednoje.

Magdalena Oleś dopiero po latach zaczęła interesować się bliżej swoim pradziadkiem, ofiarą zbrodni sowieckiej. Nie żyją już obydwaj synowie W. Jarosa. Jeden z nich – Jerzy miał 3 synów, m.in. Piotra, to właśnie jego córką jest pani Mag-



dalena. W poszukiwaniach informacji na temat W. Jarosa pomagał rzgowskiej policjantce m.in. Jarosław Olbrychowski z łódzkiej „Rodziny Policyjnej 1939 r.”

W grobach Katynia, Miednoje i Charkowa spoczywa ok. 6 tys. polskich policjantów, czyli ok. 25 proc. stanu liczebnego zawodowych funkcjonariuszy PP z okresu tuż przed wybuchem II wojny światowej. W listopadzie 1939 r. wielu policjantów przewieziono do zabudowań poklasztornych monasteru Niłowa Pustyni, mieszczącego się na wyspie Stołbnyj, na jeziorze Seliger. W kwietniu 1940 r. było tu 6570 jeńców. Wkrótce rozpoczęły się egzekucje w piwnicy siedziby Zarządu Obwodowego NKWD w Kalininie, gdzie strzałem w tył głowy pozbawiano Polaków życia. Zwłoki samochodami przewożono do odległej o 32 km miejscowości Miednoje, gdzie grzebano w zbiorowych anonimowych mogiłach.

(PO)



„ZA OKNEM” OLGI FIDRYSIAK - PO ROKU

Niedawno minął rok o ukazania się pierwszej płyty rzgowsianki Olgi Fidrysiak. Pełna humoru i refleksji o życiu płyta „Za oknem” z utworami naszych laureatów Nagrody Nobla: Wisławy Szymborskiej i Czesława Miłosza, będąca autorskim projektem wokalistki, sprzedała się niezłe i, jak z zadowoleniem mówi Olga Fidrysiak, trafiła nawet do dalekiej Kanady. Wydawać się mogło, że jazzowa piosen-

ka literacka trafi do bardzo wąskiego kręgu odbiorców, tymczasem znalazła spore grono miłośników.

Czym obecnie zajmuje się wokalistka? Pracuje w kutnowskiej Szkole Muzycznej, znanej z wysokiego poziomu nauczania i licznego grona utalentowanych absolwentów. Związana od lat z pabianickim Big Bandem „Fabryka Wełny” wokalistka koncertuje, prezentując m.in. i swoje utwory. Odbiór tego typu utworów estradowych jest

wspaniały, o czym mogliśmy się przekonać m.in. podczas koncertu w rzgowskim Domu Kultury.

Olga Fidrysiak jest absolwentką Wydziału Jazzu i Muzyki Estradowej łódzkiej Akademii Muzycznej im. G. i K. Bacewiczów, specjalizuje się w wokaliście estradowej. Swoją karierę artystyczną zaczynała w Rzgowie, z którym związana jest od urodzenia i nie wyobraża sobie innego miejsca na ziemi...

(pe)



„GEALAN” WYSZEDŁ NAPRZECIW...

W tym przypadku konsekwencja i upór wyszły wszystkim na dobre. Tak, można powiedzieć o kilkuletniej batalii związanej z regulacją i uporządkowaniem spraw dotyczących ochrony środowiska w rzgowskiej firmie „Gealan”. Przypomnijmy, kilka lat temu rzgowski samorząd stanął w obronie mieszkańców zalewanych systematycznie przez deszczówkę spływającą z tego zakładu, wymuszając zbudowanie dwóch zbiorników gromadzących wodę podczas gwałtownych opadów deszczu. Stało się to tym bardziej konieczne, że w międzyczasie oddano do użytku nową potężną halę magazynową. Gdyby wspomniane zbiorniki nie powstały, sytuacja okolicznych domostw byłaby jeszcze gorsza niż wcześniej.

Samorządowcy zareagowali także na inne skargi okolicznych mieszkańców, m.in. hałas i pylenie chemicznych materiałów używanych do produkcji ram okiennych. W tej sytuacji „Gealan” został zobligowany do uporządkowania tych uciążliwości dla okolicznych mieszkańców i uzyskania tzw. decyzji środowiskowej. Szefowa Referatu Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego Magdalena Górka mówi wprost: - Zapisane w tym dokumencie

obostrzenia środowiskowe obejmują zarówno zalewania okolicznych posesji, jak i zapylenia oraz hałas. Teraz mamy narzędzie do skutecznego egzekwowania norm i innych ustaleń. Widać już efekty tych wspólnych działań – zniknęło zalewanie okolicy, nie ma pylenia. Teraz będziemy pilnować, by nie przekraczano dopuszczalnych norm hałasu, szczególnie w porze nocej.

Aczkolwiek samorząd dopro-



decyzji środowiskowej i zmusił firmę m.in. do zbudowania dwóch zbiorników na wodę, warto podkreślić dobrą wolę i współpracę

firmy zmierzającą do rozwiązania trudnych problemów. Wymagały one wydatkowania dodatkowych środków i wspólnego działania,

co nie zawsze spotyka się z podobnym zaangażowaniem i zrozumieniem.

(P)

PRZYCHODNIA ZDROWIA MA JUŻ 45 LAT

W tym roku mija 45 lat od momentu otwarcia rzgowskiego ośrodka zdrowia i apteki. To sporo czasu i doświadczeń związanych z funkcjonowaniem służby zdrowia w mieście i gminie. Zanim zapadła decyzja o budowie ośrodka zdrowia, rzgowianie leczeni byli w wielu obiektach, m.in. w budynku dawnej szkoły przy ul. Rawskiej. Aż trudno uwierzyć, że w tak prymitywnych warunkach przez lata funkcjonowała tutejsza służba zdrowia.

Ośrodek zdrowia oddany do użytku 20 grudnia 1978 roku, w ramach obchodów 60-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości i 30-lecia zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego, jak zapisano w kronice gminy, był placówką nowoczesną, jak na tamte czasy i wyznaczał nowe kierunki troski o zdrowie mieszkańców. Liczne gabinety lekarskie i w sąsiedztwie apteka to było coś, o czym marzyli mieszkańcy. A jednak z biegiem lat okazało się, że ten obszerny



i nowoczesny obiekt już nie wystarcza, że wymaga modernizacji i dostosowania do współczesnych potrzeb. Jarosław Nettik, kierujący od kilku lat Gminną Przychodnią Zdrowia, chciałby

rozbudowy placówki, by mogło w niej funkcjonować więcej gabinetów lekarskich, także specjalistycznych, wyposażonych w nowoczesny sprzęt diagnostyczny. Jeszcze niedawno przymierzano

się do budowy nowego obiektu, ale w najbliższych latach jest to raczej nierealne. Dlatego dyr. J. Nettik bezustannie modernizuje przychodnię, dostosowując ją do potrzeb pacjentów i personelu.

Trzeba przyznać, że dzięki tym staraniom i wsparciu samorządu GPZ prezentuje się dziś całkiem nieźle.

Przypomnijmy jeszcze moment przekazania do użytku wspomnianego obiektu, ponieważ współczesne pokolenie nie zna tamtych realiów, a były one całkowicie odmienne od współczesnych i wiązały się z inną epoką w naszych dziejach. W uroczystości oddania do użytku tej ważnej inwestycji do Rzgowa przybyli ówczesni notable, m.in. sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR, wiceprezydent Łodzi, panie z KGW, młodzież, członkinie Koła Rencistów i Emerytów, a nawet członkowie ORMO. W kronice Rzgowa odnotowano, że obiekt powstał ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia, że w zagospodarowaniu terenu wokół placówki pomagała młodzież. Wykonawcą obiektu było Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Pabianicach.

(er)

MIASTO DOBRZE PRZEWIETRZONE

Prawie jednolicie płaska powierzchnia gminy, bez większych lasów, terenowych zagłębień i dolin są dziś, o dziwo, atutem rzgowskiej gminy. Skąd takie „herezje”? To proste – dzięki wspomnianym cechom gmina jest bardzo dobrze przewietrzana, czyli następuje tu stosunkowo szybka wymiana powietrza. Nawet wiatry wiejące głów-

nie z zachodu i południa są korzystne dla mieszkańców, bo w mniejszym stopniu trafiają tu np. zanieczyszczenia powietrza z pobliskiej Łodzi. Głęboka restrukturyzacja gospodarki tego wielkiego miasta w ostatnich dziesięcioleciach także okazała się korzystna dla pobliskiego Rzgowa.

To dobre wietrzenie gminy i wymiana powietrza są szcze-

gólnie cenne w rejonach ważnych szlaków drogowych, gdzie kumulują się spaliny pojazdów. Na szczęście dwie najważniejsze arterie komunikacyjne: autostrada A-1 i droga ekspresowa S-8 nie są dziś nadmiernie obudowane domostwami i oby tak było jak najdłużej. Gorzej jest, niestety, wzdłuż drogi wiodącej z Łodzi do Piotrkowa Trybunalskiego, szczególnie w rejonie

Starowej Góry. Duża liczba pojazdów sprawia, że dla mieszkańców żyjących w pobliżu tej drogi uciążliwe jest powietrze zatrute zarówno spalinami jak i unoszącymi się cząstkami np. ogumienia.

Z pewnością w najbliższych latach nie uda się w znaczący sposób poprawić jakości powietrza, którym oddychają rzgowianie (w okresie jesieni i zimy

dochodzą jeszcze spaliny z domowych urządzeń grzewczych), ale z czasem korzystna okaże się elektromobilność. Już dziś jednak możemy sporo zrobić dla oddychania zdrowszym powietrzem, budując ścieżki rowerowe i przesiadając się na jednoślady. Na tym polu rzgowska gmina ma już znaczące sukcesy, bowiem powstało tu sporo ścieżek rowerowych, np. ze Rzgowa do Rudy Pabianickiej, Kalinka czy Guzewa i Prawdy.

(RP)

MIASTO MODY POLECA



BY O LALA
facebook.com/Byolala



CITY DONNA
facebook.com/citydonna



CANDY TM
facebook.com/xCandyTM



COCOMORE
facebook.com/cocomorefashion



O LA VOGA
facebook.com/oolavoga



EMG
facebook.com/emg.collection



INFINITY FASHION.PL
facebook.com/infinityfashionpl



TOMEX
facebook.com/ProducentTomex



LACORIA
facebook.com/hashtaglacoria



WILIŃSKI
wilinski.com.pl



ROCO FASHION
facebook.com/rocofashionpl



ZOCCO
facebook.com/Firma.Zocco

Coraz więcej niemych świadków potwierdza pobyt żołnierzy cesarza Francuzów

CO MA WSPÓLNEGO NAPOLEON Z GUZIKAMI SPOD ROMANOWA

Co mają wspólnego metalowe guziki wykopane gdzieś z ziemi pod Romanowem z cesarzem Francuzów Napoleonem? Wiele, bo to guziki niezwykle, dowodzące tego, podobnie jak niewielkie kule armatnie odkryte na naszej ziemi, że jesienią 1812 roku wycofywały się tędy wojska niezwyciężonej dotąd armii francuskiej, a nie można wykluczyć, że niektórzy żołnierze pozostali tu na zawsze.



Dziś już wiemy z całą pewnością, że wielka armia Napoleona spod Moskwy wycofywała się m.in. przez Rzgów i okolice w chaosie, że z ponad 600 tys. żołnierzy uczestniczących w kampanii 1812 roku powróciło zaledwie ok. 100 tys., w tym 24 tys. naszych rodaków walczących u boku cesarza Francuzów. Niektórzy mówią, że z tego pogromu, który był początkiem końca Napoleona, powróciło tylko 40 tys. żołnierzy. Doświadczyli nie tylko klęski i upokorzenia, ale też poznali olbrzymie przestrzenie Rosji, desperację cara Aleksandra I i jego armii, głód a nawet kanibalizm.

Niewiele wiemy o tym tragicznym powrocie armii przez nasze ziemie, bowiem klęsce towarzyszył chaos, głód i dezercje, wielu żołnierzy zmarło z wycieńczenia i odniesionych ran, inni nie powrócili do swych domów, gdyż znaleźli rodziny podczas tego odwrotu. Powodów do dumy i wypinania piersi po orderzy – nie było!

O tym, że przez Rzgów i okoliczne miejscowości wracali żołnierze Napoleona wiemy właśnie dzięki znaleziskom, jakie przez ponad dwa stulecia przetrwały w ziemi – wspomniane niewielkie kule armatnie, być może porzucone lub zgubione podczas tego nieszczęsnego



odwrotu. Radny Kordian Skalski pokazał nam guziki żołnierzy Napoleona, jakie prawdopodobnie w latach osiemdziesiątych znalazł jeden z mieszkańców Romanowa. Było ich sporo – mniejsze i większe. Te ostatnie być może pochodziły od rękawów mundurów. Skąd znalazły się w jednym miejscu? Być może pochowano tu zmarłego z ran wiarusa.

Wydawać by się mogło, że guziki to bezwartościowe pozostałości minionej epoki, nic nie mówiące, niegodne uwagi historyka. Okazuje się, że jest zupełnie inaczej. Na tych metalowych guzikach znajdują się liczby 18 i 19 mówiące o tym, że znajdowały się przy mundurach regimentów, czyli pułków piechoty liniowej, wyposażonych m.in. w karabiny i bagnety. - W 1812 roku, w momencie szczytowej potęgi cesarstwa, piechota liniowa liczyła 130 pułków

opowiada K. Skalski. – 18 Pułk Piechoty Liniowej Wielkiej Armii w 1812 roku wchodził w skład korpusu Ney'a, a jego dowódca był plk Pierre de Pelleport. Walczył pod Smoleńskiem, Moskwą i w czasie odwrotu pod Krasnem. Przed bitwa pod Krasnem pułk liczył 6000 żołnierzy, zaś po niej – jedynie 5 lub 6 oficerów i 25-30 żołnierzy. Szlak bojowy skończył w 1815 roku w bitwie pod La Syffel, w okolicach Strasburga. Z kolei 19. Pułkiem Piechoty Liniowej w 1812 roku dowodził plk Jean-Aimable Trupel. Pułk szlak bojowy zakończył w 1815 roku pod Waterloo.

Guziki żołnierskich mundurów z okresu wojen napoleońskich zawierały zwykle numery pułków. Niektóre z tych guzików na odwrocie miały napisy informujące o nazwie firm je wytwarzających, np. „A. Masse BTE Paris”,

„C. Bepelle Paris” czy „H. Cordier FILS”. Ten ostatni napis widnieje na jednym z guzików znalezionych w okolicy Romanowa. Prawdopodobnie firma CORDIER powstała w 1819 roku, a założyli ją bracia Henry i Antoine Cordier, ale przypuszczalnie już wcześniej wytwarzaniem guzików zajmował się jeden z braci. Firma działała do końca lat siedemdziesiątych XIX wieku.

Znawcy i kolekcjonerzy guzików, a takich w Polsce jest wielu, o tych swoich skarbach opowiadać mogą godzinami. Znają doskonale historię guzików i sposób ich wytwarzania, wiedzą z jakiego metalu je tłoczono, gdzie trafiały i jakie były ich losy. Guziki znalezione pod Romanowem odpowiadają tylko na niektóre pytania, być może w przyszłości poznamy więcej szczegółów na ich temat.

(PE)



Prąd najpierw popłynął do Grodziska

Trudno dziś uwierzyć, że gdy już w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku mieszkańcy Warszawy i innych dużych miast doceniali energię elektryczną, jeszcze przed wybuchem II wojny światowej rzgowianie z bojażnią podchodzili do prądu i świecących żarówek. Zнали je z pewnością dobrze, bo wielu z mieszkańców Rzgowa pracowało w Łodzi, gdzie już przed wybuchem I wojny światowej pojawiły się elektryczne

latarnie. I choć już w połowie lat dwudziestych Łódzkie Towarzystwo Elektryczne SA, dzięki dużej pożyczce zagranicznej (10 mln zł) chciało elektryfikować wiele miast regionu, rzgowianie ze stoickim spokojem podchodzili do tej „nowinki”.

W II RP elektryfikacja woj. łódzkiego postępowała powoli. Mniejsze miasta, takie jak np. Łask, ratowały się uruchamianiem niewielkich elektrowni dających prąd tylko w ciągu kilku godzin dziennie, ale

nie zapewniały one ani oświetlenia ulic, ani mieszkań. Gdy w czerwcu 1936 roku powstał Związek Elektryfikacyjny Międzykomunalny Okręgu Łódzkiego (ZEMPOŁ), zgłosiło do niego akces wiele miejscowości, wśród których zabrakło Rzgowa. Podobna sytuacja była po wojnie. Gdy władze naciskały na rzgowian, by włączyły się do elektryfikacji osady, spotkało się to z obojętnością. W tej sytuacji zamiast Rzgowa, w latach 1959-1960 zelektryfikowano Grodzisko.

„Świat nagle stał się zupełnie inny. Wieczorami ludzie mogli pracować i czytać dzięki żarówce, a nie lampie naftowej i świecy” - wspominała przed laty nieżyjąca już przewodnicząca KGW w tej wsi Marianna Bartoszevska. Dopiero po jakimś czasie mieszkańcy grodu nad Nerem przekonali się do elektryfikacji.

Dziś można sobie zadać pytanie: skąd ten brak zainteresowania tym dobrodziejstwem cywilizacyjnym? Jeden z mieszkańców

tłumaczy to tym, że w Rzgowie było bardzo mało ludzi wykształconych, nawet na poziomie szkoły podstawowej. Dopiero po wojnie, gdy sporo młodzieży trafiło do szkół w Łodzi, także wyższych, sytuacja zaczęła się zmieniać. To doskonale tłumaczy fakt, że po kilkudziesięciu latach rzgowianie jako jedni z pierwszych w regionie zbudowali własną oczyszczalnię ścieków, sieć kanalizacyjną i wodociągową, a także gazową.

(PO)

RZGÓW MA SPORO ZABYTKÓW...

Nie tylko sam XVII-wieczny kościół znajdujący się w centrum Rzgowa objęty jest ochroną konserwatorską. Ścisłej ochronie podlega także jego bezpośrednie sąsiedztwo, co oznacza, że wszelkie prace

remontowe oraz jakiegokolwiek zmiany w budynkach zabytkowych lub ich bezpośrednim sąsiedztwie powinny się odbywać za zezwoleniem i pod nadzorem wojewódzkiego konserwatora zabytków. Wspomniana świą-

tnia znajduje się w strefie „A” i cały ten teren charakteryzuje się wysokim stopniem zachowania walorów układu przestrzennego, dlatego cały zespół staromiejski Rzgowa podlega ochronie.

Strefa „B” dotyczy układu przestrzennego (rozplanowania), ograniczona jest rzeką Ner, doliną rzeki Strugi oraz ulicami Literacką i Polna. Zachował się tu czytelny układ przestrzenny z rozplanowaną

siecią uliczną i rynku, czytelne są pierzeje uliczne, linie zabudowy, zachowało się tu jeszcze trochę domów z krytymi sieniami przejazdowymi oraz dominują zabytkowa świątynia.

Pomagali łódzkim sędziom przy przesłuchaniach Zofii Strasibotki

RZGOWSCY „EKSPERCI” OD CZARÓW

Nie wiemy nic pewnego na temat czarów, zabobonów i prześladowań „czarownic”. Musieli jednak rzgowianie mieć doświadczenia na tym polu, bo w 1652 roku zaproszono ich do osady nad Łódką w roli sędziów badających oskarżoną o czary Zofię Strasibotkę.

Zabobony i czary były przed wiekami czymś normalnym. Towarzystwo one codziennemu życiu mieszkańców miast i wsi, w większości nie potrafiących ani pisać, ani czytać, a tym bardziej rozumieć otaczający ich świat. To była znakomita pożywka dla wszelkiej maści „ekspertów” i tropicieli współpracowników diabła. A stąd już tylko krok do prześladowań, mordów i stosów. Według znakomitego historyka prof. Bogdana Baranowskiego, w Polsce ofiarami procesów o czary padło około 10 tys. osób, głównie kobiet. To zrozumiałe, wszak według średniowiecznych „ekspertów” kobiety były mniej

pobożne, bardziej wiarołomne, skłonniejsze do kontaktów z szatanem. W 1675 r. w Łagiewnikach pod Łodzią, gdzie panował wielki pomór bydła i koni, dziedzic Żeleski nakazał poddać próbie wody wszystkie wiejskie kobiety. Pławiono je w rzece. Sto lat później w Dobruchowie k. Wieruszowa na stosie spłonęło 14 kobiet. Co prawda wkrótce Sejm uchwalił ustawę zakazującą używania tortur w śledztwie i znoszącą karę śmierci za czary, ale... W XVI-XVIII w. za rzucanie uroku tysiące kobiet w Europie, a także w obu Amerykach, trafiło na stosy, a ostatni samosąd na domniemanej wiedźmie



w naszym kraju odbył się... w 1946 roku.

Procedura tropienia czarownic trafiła do Polski z Zachodu. Wydana w 1486 roku księga „Młot

na czarownice” była swoistym kodeksem postępowania wobec czarownic. Nawet Inkwizycja potępiła księgę, uznając ją za niezgodną z teologią, ale w Europie wciąż

plonęły stosy według rytuału zawartego na jej kartach...

Prawdopodobnie podobny los jak wielu czarownic w Europie spotkałby mieszkankę osady nad Łódką. Była połowa XVII wieku. Oskarżona o czary przez krewnych i sąsiadów Zofia Strasibotka poddana została śledztwu i torturom. Łodzianie nie mieli doświadczenia w sądeniu „sług czarta”, więc do pomocy wezwali rzgowian. Rzgowscy „eksperti” starszy rajca Bartosz i Jan Prukaza ochoczo zabrali się do przesłuchań. Kobieta do niczego się nie przyznała i prosiła jedynie o miłosierdzie pańskie. Taka postawa kobiety zirytowała sędziów i wszystko wskazywało na to, że zostanie skazana na śmierć. Uniknęła jednak stosu, gdyż nie wytrzymała tortur i zmarła przed wydaniem ostatecznego wyroku.

(p)

RÓŻNE OBLICZA MARTWEJ NATURY

81 prac wykonanych przez 71 uczestników sekcji plastycznej rzgowskiego GOK, w tym 7 dorosłych, można było oglądać w piątek, 14 bm., po otwarciu wystawy „Różne oblicza martwej natury”. Choć tematem większości rysunków i obrazów był niemal ten sam motyw, na wystawie trudno doszukać się dwóch identycznych prac, co świadczy o tym, że każdy z nas postrzega inaczej ten sam obraz. Jak twierdzi opiekunka sekcji plastycznej Ewa Majdzińska, dzieci wykazały się nie tylko talentem, ale i twórczą wyobraźnią.



szości dorównać choćby mistrzowi Janowi Matejce...

- W dzieciństwie próbowałam coś rysować i malować, ale dopiero teraz, pod okiem Ewy Majdzińskiej, powróciłam do tej skrywa-

kami, bo wierne ich pokazanie sprawiło mi sporo trudności. Czy jestem zadowolona z tej pracy? Tak, ale następne będą zapewne lepsze.

Otwarcia wystawy w otoczeniu młodych artystów i ich rodziców dokonały: dyr. GOK Joanna Papuga Rakowska i Ewa Majdzińska.



Michalina i Milena Czarnockie przyszły na wernisaż z mamą i z dumą pokazywały swoje rysunki, zapewne pierwsze w życiu na publicznej wystawie. Rodzice maluchów podziwiali dzieła swoich pociech i cieszyli się z postępów widocznych w ich rysunkach. Niektórzy dopiero w GOK zetknęli się z prawdziwym malarstwem i rysunkami, nauczyli się patrzeć na kwiaty i przenosić ten obraz na papier. A wbrew pozorom nie jest to ani łatwe, ani proste. Ale od czegoż trzeba zacząć, by w przy-

nej gdzieś w moim wnętrzu pasji - mówi Katarzyna Cieślak, która przygotowała na wystawę obraz namalowany farbami akrylowymi, przedstawiający martwą naturę ze słonecznikami. - Długo męczyłam się właśnie nad tymi słoneczni-

ska. Szefowa sekcji plastycznej zapowiedziała, że wkrótce jej podopieczni zajmą się inną tematyką - kwiatami, które sprezentują swoim mamom z okazji ich święta.

(ER)



Ochroną konserwatorską otoczona jest także strefa ochrony zespołu architektoniczno-krajobrazowego - zespół folwarczny w Gospodarzu, zwany też Małą Górką Gospodarz. W strefie tej znajduje się sporo starej zieleni ze stawami oraz obiekty architektoniczne wpisane do ewidencji konserwatorskiej: pałac z 1918 roku, dom ogrod-

nika z ok. 1910 r., kuźnia z ok. 1918 roku, stajnia, chlewnia, obora i czworaki z ok. 1920 roku. Teren ten znajduje się w całości w granicach zespołu przyrodniczo-krajobrazowego „Dolina Neru”. Wspomniane obiekty mają znaczącą wartość kulturową, szczególnie cenna jest zieleń parkowa, zarówno niska jak i wysoka.

Ochronie konserwatorskiej podlegają również strefy cmentarzy: nekropolia wojenna z 1914 roku w Starej Gadce, cmentarze wiejskiej z XIX w. w Czyżeminku, Kalinie i Starowej Górze, a także cmentarz parafialny z początku XIX w. w Rzgowie. Ochroną konserwatorską objęte są takie elementy jak: układ przestrzenny,

pomniki historyczne, rzeźba nagrobna, zieleń, istniejące ogrodzenia. Od lat ochroną objęta jest ekspozycja, np. sylweta Rzgowa od strony północnej, tereny wokół cmentarzy. Ochrona obejmuje także stanowiska archeologiczne, w wielu przypadkach już zlokalizowane choć jeszcze nie przebadane gruntownie.

Wspomnijmy jeszcze o tzw. gminnej ewidencji zabytków, obejmującej obiekty, nad którymi opiekę powinna rozciągnąć gmina i dbać, by nie zniknęły z powierzchni ziemi. W takim spisie sprzed kilkunastu lat znajduje się ponad 70 takich zabytków. Teraz ten spis jest uaktualniany

(er)

ZMARŁ RYSZARD BINKOWSKI

Na Cmentarz Komunalny w Pabianicach odprowadzili zmarłego 11 kwietnia 2023 roku dziennikarza i pisarza Ryszarda Binkowskiego jego najbliżsi, przyjaciele i znajomi po piórze. Wśród żegnających twórcę, autora około 20 powieści, których akcja w większości toczyła się na ziemi rzgowskiej, byli samorządowcy Rzgowa. W pogrzebie uczestniczył m.in. burmistrz Rzgowa Mateusz Kamiński i dyr. Biblioteki Publicznej w tym mieście, goszczącej przed laty pisarza i dziennikarza - Anna Malinowska. R. Binkowski zmarł 11 kwietnia 2023 roku w wieku 82 lat, po długiej chorobie.

Ryszard Binkowski był jedynym pisarzem ziemi rzgowskiej, którego kilka powieści sfilmowano. Przez wiele lat był związany z łódzkim tygodnikiem „Odgłosy”, na którego łamach publikował reportaże znakomicie ukazujące klimat małych miasteczek



i wsi. Na kartach powieści znalazły się opisy Rzgowa, którego już nie ma.

R. Binkowski urodził się 12 kwietnia 1940 roku w Gospodarzu, w dzisiejszej gm. Rzgów. Zanim został dziennikarzem i pisarzem, pracował m.in. jako drukarz w zakładzie włókienni-

czym i nauczyciel w guzewskiej szkole. Debiutem książkowym była powieść „Sypała brzezina złotem, czerwienią”. Filmy powstały według książek „Pójdiesz ponad sadem” (1972) i „Latoś wesel nie będzie” (1974). Powieść obyczajowa z interesującym wątkiem kry-



minalnym pt. „Wiatrak” (50 tys. egz. nakład!) ukazuje frapujący obraz dawnego Rzgowa.

W 2005 roku R. Binkowski przeszedł na emeryturę, ale jeszcze przez jakiś czas związany był z pabianicką prasą. Kilka lat temu na łamach „Gazety Rzgowskiej” publikował swoje wspo-

mnienia, co wzbudziło ponowne zainteresowanie jego prozą. Dla R. Binkowskiego była to swoista sentymentalna podróż do Rzgowa, który przez lata traktował go jako obcego, wszak pochodził nie z tego miasta, a sąsiedniego Gospodarza.

(PO)

Mówi Ryszard Turski

ŚWIAT MUSI WIEDZIEĆ, ŻE ISTNIEJE TEŻ DOBRO...

Wkrótce po wybuchu wojny na Ukrainie do Rzgowa dotarła pierwsza fala uchodźców wojennych. Wielu z nich trafiło do Gospodarstwa Ogrodniczego małżonków Ryszarda i Violetty Turskich, którzy już wcześniej dawali pracę i pomagali przybyszom zza wschodniej granicy. Tu, w tym trudnym czasie Ukraińcy znaleźli nie tylko dach nad głową i opiekę, ale i pracę. Ale przede wszystkim spokój – daleko od wojny, rakiet i śmierci...

- Zaopiekowaliśmy się tymi uchodźcami wojennymi, bo tak trzeba było postąpić. Oni uciekali z dziećmi przed rakietami, w obawie o swoje i najbliższych życie - mówi rzgowianin Ryszard Turski. -

Z tych trzydziestu paru osób, które wtedy do nas trafiły, do dziś z pomocy korzysta 6 osób. Inni, mimo wojny, bólu i tragedii na Ukrainie - powrócili do swojego kraju.

Sporo dzieci z Ukrainy trafiło do rzgowskiej szkoły i przedszkola. Nauka w nowej szkole, w nowym odmiennym środowisku stała się dla nich wyzwaniem. - Dlatego staram się pomagać tym młodym Ukraińcom choćby przy wykonywaniu pracy domowej, rozwiązywaniu różnych zadań szkolnych- dodaje R. Turski.

Właściciel gospodarstwa ogrodniczego jest postacią doskonałą znaną w Rzgowie nie tylko z produkcji pięknych kwiatów, ale i działalności społecznej oraz charytatywnej. Od

lat wspiera miejscową parafię w prowadzeniu remontu świątyni, pomaga też „Caritas”, organizującej różnorodne imprezy charytatywne, jak choćby ostatnią zbiórkę pieniędzy na rehabilitację małych mieszkańców gminy.

Dlaczego tak aktywnie angażuje się Pan właśnie w działalność charytatywną? - pytam R. Turskiego, wszak on sam nigdy nie mówi na ten temat.

- Z potrzeby serca, ktoś przecież musi to robić, by świat wiedział, że istnieje nie tylko zło, ale i dobro. Robię to od lat, bo tak trzeba. Nie oczekuję za to niczego, chciałbym jedynie, aby do czynienia dobra włączyło się więcej ludzi i rzgowskim firm.

(PO)



LAMPART i MAŁPA

Na odpust przyjechał mały cyrk. Zwierzęta mieszkały w osobnych budach cyrkowych. Nawoływały ze swoich miejsc zamieszkania do przybywania do cyrku. Lampart zapraszał do kasy, chwając się swoim futrem, jakiego, jak głosił, nie ma nikt na świecie. Przywoływał do oglądania swojego grzbietu upstrzonego w pręgi i cętki, o pięknym, lśniącym, miękkim włosie. Taką przemową zwabieni ludzie weszli i pooglądali, a po krótkim czasie przeszli dalej. Mieszkająca nieco dalej małpa przemawiała do gawiedzi zachęcając do słuchania dowcipów, żarcików oraz zachwalając swoje sztuczki na linie

i inne skoki, m.in. przez obręcz. Zaręczała słowem, że nikt nie będzie się nudził, a jeśli taki się trafi to mu zwróci pieniądze. Ponoć dobrze mówiła, bo więcej popłaca rozum, który nigdy się nie sprykrzy, niż wytworna szata, która szybko się znudzi.

Ponieważ bardzo trudno półgłówka w mędrca zmienić, nie brak nam lampartów wśród ludzi, których w gruncie rzeczy zdobi tylko suknia. Rozum jakoś trudniej się zachwala i „sprzedaje” szczególnie tym, którzy zamiast myślenia preferują propagandową papkę.

Niestety, Drodzy Czytelnicy, ta bajka jest coraz bardziej aktualna, co z przykrością stwierdzam.

SKONES

TRASA „GÓRNA”, CZYLI PING-PONG...

Czy w związku z budową ostatniego odcinka Trasy „Górna” powstaną ekrany akustyczne chroniące mieszkańców Starowej Góry, szczególnie rejonu ul. Zagłoby? - na to pytanie nikt na razie nie zna odpowiedzi. Wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Rzgowie Zbigniew Cisowski wystosował w tej sprawie pismo do przewodniczącego Rady Miejskiej w Łodzi, zadając przy okazji wiele pytań dotyczących także zlokalizowania po drugiej stronie trasy potężnego zaplecza logistycznego „Amazona” (jest już hala o pow. 70 tys. m kw.), mówi się o budowie kolejnych. Odpowiedzi na pytania zawarte we wspomnianym piśmie udzielił pierwszy wiceprezydent Łodzi Adam Pustelnik.

Pismo jest obszerne, więc nie chcemy zanudzać Czytelników skomplikowanymi wywodami, wynika z nich jednak, że wielka Łódź posiada „ograniczone zasoby terenów niezabudowanych możliwych do zagospodarowania na cele przemysłowo-usługowe o dobrej lokalizacji komunikacyjnej”, dlatego „zrezygnowano z funkcji mieszkaniowej na rzecz wskazania części obszaru rezerw na cele aktywności gospodarczej”. Mowa o obszarze wzdłuż budowanej trasy i ul. Józefów. Dostosowano więc plan do potrzeb miasta i inwestora, niewiele przejmując się mieszkańcami pobliskiej Starowej Góry. Wiceprezydent wspomina o buforze zielonym po południowej stronie trasy o szerokości od 40 m do 280 m udając, że nie widzi już dziś lokalizowanej w tym rejonie zabudowy!

Zdaniem wiceprezydenta Łodzi, mieszkańcy Starowej Góry nie muszą się martwić dewastacją środowiska, o której mówią w związku z realizacją inwestycji „Amazona” i Trasy „Górna”. „Na etapie wydawania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach rozpatrywane były między innymi kwestie dotyczące istniejących na tym terenie naturalnych cieków wodnych oraz odprowadzania wód opadowych”.

I ostatnia kwestia dotycząca wspomnianych ekranów dźwiękochłonnych, których domagają się mieszkańcy Starowej Góry. Wiceprezydent Łodzi stwierdza stanowczo, że na spornym odcinku nie przewiduje się „zastosowania ekranów akustycznych”. W wyjaśnieniu A. Pustelnika czytamy m.in.: „procedura oceny wpływu przedmiotu



wej inwestycji na klimat akustyczny skutkująca ewentualnym wprowadzeniem dodatkowych zabezpieczeń przeciwhałasowych, została ujęta w ostatecznej decyzji organu nr 60/U/2018 z dnia 23.01.2019 r. (...), w której Prezydent Miasta Łodzi ustalił środowiskowe uwarunkowania realizacji przedsięwzięcia”, a wojewoda łódzki wydał 15 czerwca 2021 r. zezwolenie na realizację inwestycji drogowej, decyzja środowiskowa „dla tej inwestycji nakłada obowiązek wykona-

nia analizy porealizacyjnej w terminie 9 miesięcy od oddania do użytkowania Trasy (...), dopiero wtedy zaistnieje możliwość podejmowania działań w zakresie zmniejszenia ewentualnej ponadnormatywnej uciążliwości drogi”.

Jaka ogólna konkluzja z tych wywodów? Łódź mogła zmieniać plany, dostosowywać je do swoich potrzeb, nie przejmując się zbyt wiele mieszkańcami z sąsiedniej gminy Rzgów. A o ekranach zadecydują badania wykona-

ne zapewne na zlecenie łódzkiego inwestora i za jego pieniądze. Co to może oznaczać w praktyce? Oby nie było tak jak w przypadku autostrady A-1 i podobnych badań...

W tej sytuacji wiceprzewodniczący rzgowskiej Rady Miejskiej Z. Cisowski nie widzi szans na jakąkolwiek zmianę sytuacji w związku z realizacją kontrowersyjnej inwestycji „Amazona”, uzbierawszy się w cierpliwość chce jednak zrobić wszystko, by ekrany akustyczne jednak powstały. **(PO)**

Doktoratu nie napisała, ale za to robi to, co lubi

GRAFICZNE CUDEŃKA EWY MAJZIŃSKIEJ

Co prawda pierwszą sztuką była sztuka mięsa i dotyczy to bardzo odległych czasów, ale i dziś sztuka - ta prawdziwa przez duże „S” - pasjonuje rzgowian. To coś niesamowitego - w zajęciach powstałej dwa lata temu sekcji plastycznej GOK uczestniczy ponad 80 osób, w tym także dorośli. Chwytają pędzle i malują, niektórzy pasjonują się rysunkiem. Z zacięciem słuchają opowieści o wielkich malarzach i artystach, oglądają ich dzieła. A nad tym wszystkim czuwa ona - Ewa Majdzińska, „przyszywana” rzgowianka, bo pochodzi z pobliskich Pabianic.

Jej droga do plastyki i sztuki nie należała do łatwych. Ukończyła



renomowane zduńskowolskie Liceum Plastyczne im. Katarzyny Kobro i chciała studiować we Wrocławiu ceramikę, bo pasjonuje ją rzeźba, ale z ambitnych planów nic nie wyszło i wylądowała w Wydziale Technologii Materiałowych i Wzornictwa Tekstyliów Politechniki Łódzkiej, gdzie malarstwa uczył ją Andrzej Buszka. Pasjonowała ją wiedza z pogranicza techniki i sztuki, kierowała Studenckim Kołem Naukowym Architektury Tekstyliów. Miała zajęcia ze studentami, zaczęła nawet przygotowywać się do doktoratu, ale w pewnym momencie, gdy zaczęto ją namawiać intensywnie do zajmowania się głównie sprawami technologicznymi, powiedziała: dość! Interesowała ją głównie grafika, chciała pracować z dziećmi i młodzieżą. W Pabianicach pokazała wystawę swoich grafik. - To prace wymagające cierpliwości i wysiłku, składające się z wielkiej ilości kresek. To wszystko z wyobraźni. Prace potem koloruję. To mnie uspokaja, wycisza - mówi pani Ewa.

Gdy w Rzgowie ruszył GOK przy ulicy Szkolnej, nawiązała współpracę z placówką. W 2021 roku w Starowej Górze współorganizowała plener malarski dla dzieci i od tego się zaczęła jej praca w sekcji plastycznej. Wciąż



ją zadziwiają najmłodszy uczestnicy zajęć, bo potrafią patrzeć zupełnie inaczej niż dorośli i widzą to, co starsi nie dostrzegają, a ponadto mają niesamowitą wyobraźnię.

Widać to było na jednej z wystaw w GOK. Jedną z jej podopiecznych dostała się do liceum plastycznego w Łodzi, z czego pani Ewa bardzo się cieszy.



- Na razie porzuciłam malarstwo i zajmuję się głównie grafiką dekoracyjną, ale w przyszłości być może znów chwycę za pędzel. Wciąż pasjonuje mnie rzeźba i chodzą mi po głowie różne pomysły, jak choćby ten, by w Rzgowie powstała np. fontanna z rękoma i wodą... W moim mieście, bo tak już mogę mówić o Rzgowie, brakuje takich elementów plastycznych. A własna wystawa prac graficznych? Do tego muszę jeszcze dojrzeć.

Ewa Majdzińska trafiła do Rzgowa za mężem, którego poznała podczas jednej z pielgrzymek. Ślub z Jankiem też odbył się w Gidlach podczas pielgrzymki. - Cóż to był za ślub! Sama sobie zrobiłam kilkaset zaproszeń. Po ślubie zamieszkałam w Rzgowie, mamy dwóch synów: Stasia i Gustawa.

(PO)

RZGÓW I CITTASLOW TEMATEM PRACY DYPLOMOWEJ

Tytuł pracy magisterskiej Katarzyny Kubiak „Wpływ przynależności Rzgowa do sieci miast Cittaslow na przekształcenia funkcjonalno-przestrzenne”, obronionej niedawno na Wydziale Budownictwa, Architektury i Inżynierii Środowiska Politechniki Łódzkiej, jest frapujący. Rzgów rzadko bywa tematem tego typu opracowań i odczuwa się brak naukowego spojrzenia na rozwój miasta, które do lat dziewięćdziesiątych funkcjonowało głównie jako sypialnia Łodzi. Dopiero narodziny centrów handlowych i nowa polityka samorządu przyczyniły się do przemian, nie mających odpowiednika w wielowiekowych dziejach grodu nad Nerem.

Rzgów należący od kilku lat (2017) do Polskiej Krajowej Sieci Miast Cittaslow stawia

na radykalną poprawę jakości życia mieszkańców. Obecnie do Sieci należy 36 miast

Polski, głównie z woj. warmińsko-mazurskiego. Łódzkie reprezentowane jest tylko przez Rzgów. Autorka wspomnianego opracowania szuka odpowiedzi na pytanie, jaki był wpływ przynależności do sieci miast Cittaslow na rozwój Rzgowa. Zdaniem K. Kubiak, głównymi celami strategicznymi gminy są: rozwój infrastruktury i inwestycji, wsparcie i integracja społeczności lokalnej, promocja lokalnej historii i turystyki, wspieranie seniorów. To wszystko ukierunkowane jest na wysoką jakość

życia mieszkańców, atrakcyjną przestrzeń do życia i inwestowania oraz promocję i rozwój gospodarczy.

Unia Europejska, a także nasz kraj, nie mają jeszcze właściwie sformułowanej polityki rozwoju, dotyczącej także terenów wiejskich. Model Cittaslow to swoisty poligon doświadczalny służący wzmocnieniu potencjału rozwojowego także Rzgowa. Na polu dotyczącym jakości życia małe miasta mogą dziś konkurować z dużymi ośrodkami, co widać już w naszym regionie.

Wspomniany model Sieci Cittaslow wymaga jednak wciąż dopracowywania, a także szukania środków kapitałowych na bieżące i perspektywiczne działania rozwojowe.

Wspomniana praca magisterska K. Kubiak powstała pod kierunkiem dr inż. Elżbiety Strzeleckiej. Wcześniej prace dyplomową na podobny temat obronił Dawid Świątkiewicz. Warto jeszcze wspomnieć, że tego typu opracowań dotyczących przeszłości i teraźniejszości Rzgowa brakuje.

(PO)

W ZNICRO ZABYTKI ODZYSKUJĄ DAWNĄ URODĘ

Przy ratowaniu zabytków nie ma rozwiązań typowych i powtarzalnych, tu do każdego przedmiotu trzeba podchodzić indywidualnie, stosować specyficzne metody. Wiedzą o tym doskonale Jan i Maciej Hejwowski z Zakładu Usług Galwanicznych ZNICRO w Rzgowie. Firma legitymuje się ponad trzydziestoletnim dorobkiem i doświadczeniem w zakresie stosowania metalowych pokryć galwanicznych. Czasy nie są łaskawe dla takich firm, bo z powodu trudności finansowych ubyło wielu klientów, w górę poszły też ceny energii i metali kolorowych, ale ZNICRO musi sobie jakoś radzić.



Oprócz typowych zleceń galwanizacyjnych, swoistą wizytówką firmy od wielu lat są liczne odrestaurowane zabytki. W swoim czasie pisaliśmy o potężnym stalowym żyrandolu nitowanym, odrestaurowanym tu dla kościoła w nadpilycznym Sulejowie, przywrócono dawną urodę tabernakulum z XVIII – XIX wieku dla świątyni w Łaznowie, sporo różnych detali wykonywano dla łódzkiej katedry i kościoła przy ul. Łódzkiej w Piotrkowie Trybunalskim, a także łaskiej kolegiaty, odnawiano też wiele zabytkowych eksponatów Muzeum Miasta Łodzi, m.in. patery, papierośnice. Przed laty w rzgowskiej firmie wykonano dwa srebrne tabernakula dla odbiorcy belgijskiego. Osobną

grupę zabytków stanowią te z rzgowskiego kościoła, m.in. żyrandol.

Rzgowska firma stosuje wiele nowatorskich rozwiązań, niektóre z nich objęte są tajemnicą i znają je tylko zlecciodawcy. To najczęściej różnorodne zamknięcia zastępujące tradycyjne zamki. Unikalne są też wzory, np. tabernakulum dla kościołów, i stosowane technologie galwanizacyjne. Kierujący dziś firmą Maciej Hejwowski wykorzystuje doświadczenie i wiedzę pracowników, pomaga mu szczególnie tata Jan Hejwowski, legitymujący się kilkudziesięcioletnim dorobkiem w prowadzeniu tak nietypowej firmy, jednej z nielicznych tego typu w regionie.

(P)

Na poźółklej fotografii

ROK 1924 - CYKLIŚCI W REJONIE CMENTARZA WOJENNEGO

To zdjęcie wykonane zostało prawie sto lat temu i pochodzi z 1924 roku. Przedstawia dużą grupę ówczesnych cyklistów na tle cmentarza wojennego w Starej Gadce. Skąd pochodzili cyklisty? – nie wiemy, choć można się domyślać, że przyjechali z Pabianic lub Łodzi, gdzie sport rowerowy był wówczas bardzo popularny i miał wielu miłośników. Pabianickie Towarzystwo Cyklistów powstało już w maju 1906 roku propagowało głównie turystykę rowerową, organizując także bardzo popularne wówczas kryteria uliczne. Pabianiczanie organizowali wycieczki turystyczne i zwiedzali okolice, więc może zawitali też w rejon niedawno powstałego cmentarza wojennego – niemego świadka walk toczonych tu w listopadzie 1914 roku.

Sport rowerowy był także bardzo popularny w Łodzi, gdzie pierwszy klub powstał już w 1886 roku, ale dostępny był tylko dla Niemców. Trzy lata później polscy miłośnicy sportu rowerowego nie chcieli być gorsi i założyli kolejny klub w tym mieście. Jak obliczyli znawcy łódzkiego sportu, w okresie międzywojennym w Łodzi było aż 46 klubów kolarskich. Skąd tak duża popularność tego sportu? Jak się okazuje, był on stosunkowo tani i przy odrobinie wytrwałości oraz treningom przynosił sukcesy, które w innych dyscyplinach sportu przychodziły znacznie trudniej. Ponadto kolarstwo łączyło się znakomicie z turystyką i wypoczynkiem na łonie natury.

Zdjęcie nie jest najlepszej jakości, ale widać doskonale rowery, które znacznie różniły się od tych współczesnych,



warto też zwrócić uwagę na stroje cyklistów i jednolite czapki zwane cyklistówkami. Te ostatnie, wykonane z wełny,

zawierały daszek i guzik na czubku, w przeciwieństwie do podobnej czapki zwanej kaszkietem.

Zdjęcie wyszukała i udostępniła redakcji Beata Jasiukiewicz, za co dziękujemy!

(Saw)

Słowa uznania dla aktorów amatorów

ZNAKOMICIE ZAGRALI SZTUKĘ ZAPOLSKIEJ

Już wcześniej wiedziałem, że próby do „Ich czworo” według Gabrieli Zapolskiej trwały długo i że zanosi się na sukces, jednakże nie spodziewałem się aż tak wspaniałej gry aktorów amatorów ze rzgowskiego GOK, z grupy teatralnej „Za Żyletą”.



„Ich czworo” to tragifarsa z 1907 roku po raz pierwszy wystawiona we Lwowie, ukazująca

zakłamanie i zepsucie mieszczańskiej rodziny, skrywane za fasadą kanonów nie mających

nic wspólnego z prawdą i uczciwością. Żywiłowa żona grana przez Dorotę Cisłowską zna-

komicie ożywia sztukę sprzed ponad wieku, podobnie zresztą jak zakłamaną jej kochankę Fedycy. Choć od tamtego momentu minęło ponad sto lat, podobnych sytuacji mamy wiele i dziś, zapewne dlatego publiczność żywo reagowała i nagradzała oklaskami. Podobała mi się także gra męża – Tomasza Szymczaka, który w sposób prawdziwy ukazał obraz człowieka uwikłanego w brudy tego świata, znakomicie grali też pozostali aktorzy: służąca Mania – Ewa Bednarska, wdowa – Katarzyna Cieślak i najmłodsza na scenie Lila – Nikola Leśniewska. Choć w sztuce grali amatorzy, na co dzień zajmujący się zupełnie innymi sprawami, w tym spektaklu – najlepszym z dotychczasowych – pokazali kunszt i znakomite przygotowanie, co zaowocowało grą w pełni profesjonalną. Trudno było dostrzec choćby odrobinę tremy, która potrafi zabić niejednego aktora i niejedną sztukę.

przygotowują rzgowscy aktorzy pod kierunkiem Bożeny Krawczyńskiej i muszą przyznać, że ich forma zwyżkuje ze spektaklu na spektakl. To zapewne ewenement w rzgowskim Domu Kultury, bo osiągnąć taki poziom jak dziś w opisywanym spektaklu Zapolskiej z pewnością nie jest łatwo. I zadaje sobie pytanie: dokąd zmierza rzgowski teatr, jaki będzie za rok, dwa?

Z kronikarskiego obowiązku warto wspomnieć i zapamiętać nazwiska wszystkich twórców tego spektaklu – aktorów: Ewy Bednarskiej, Katarzyny Cieślak, Doroty Cisłowskiej, Nikoli Leśniewskiej, Dariusza Redzyna i Tomasza Szymczaka, opracowanie muzyczne – Marka Binkowskiego, scenografia – Ewy Majdzińskiej, dekoracje – Katarzyny Cieślak i Jerzego Murasa, całość wyreżyserowała Bożena Krawczyńska.

Od początku obserwuję to, co

(PO)



BABY Z WOZU - W RZGOWIE LŹEJ

Wbrew pozorom sztuka kabaretowa nie jest wcale tak łatwa, jak to się niektórym wydaje. Wiele zależy od autorów tekstów, ale i wykonawców. Amatorzy ze rzgowskiego GOK po raz kolejny, pod kierunkiem Bożeny Krawczyńskiej, zmierzali się z tym niełatwym ga-

tunkiem estradowym. Na scenie wystąpili: Ewa Bednarska, Agnieszka Brzozowska, Dorota Cisłowska, Malwina Szarf, Katarzyna Cieślak, Jolanta Wujek, Katarzyna Kostanek, Maciej Hejwowski, Tomasz Pisarek, Dariusz Redzyna, Jerzy Muras i Konrad Miśkiewicz.

Dodać trzeba jeszcze Marka Binkowskiego, „człowieka orkiestrę”, który m.in. zadbał o muzykę i konferansjerkę, a także Ewę Majdzińską i Jerzego Murasa, którzy stworzyli niebanalną scenografię z oryginalnym wozem konnym.

(P)



NA FILMOWYM EKRANIE

Małomiasteczkowy klimat i urokliwe zaułki starego Rzgowa już dawno zainteresowały filmowców. W grodzie nad Nerem i w okolicy kręcono wiele filmów, nawet wojennych ze scenami batalistycznymi. Rzgowianie niewiele wiedzą na ten temat, bo w niejednym przypadku w opisie dzieła filmowego pomijano Rzgów.

Chyba najbardziej znanym obrazem kręconym m.in. w Rzgowie, jest film obyczajowy w reż. Krzysztofa Krauzego pt. „Nowy Jork – czwarta rano”. Premiera tego filmu odbyła się 10 października 1988 roku. Sam reżyser przyznał, że poniósł porażkę przy tym debiucie fabularnym, ale krytycy byli innego zdania i na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni uhonorowany został nagrodą za najlepszy debiut. - „Robiliśmy ten film we wspaniałych humorach. Wydawało mi się, że kopiujemy jakiś hrabalowski temat: prowincja, prości ludzie, ciepłe klimaty... I nagle nie udało się. W dodatku nie rozumiałem dlaczego. Sądziłem, że może źle napisałem scenariusz, może była zła obsada... A błąd tkwił we mnie” -mówił K. Krauze.

W filmie tym grali m.in.: Janusz Józefowicz, Gustaw Lutkiewicz, Krzysztof Kowalewski, Jerzy Kryszak, Henryk Bista, Piotr Machalica i Marcel Szytelhelm. Na ekranie pojawiła się też aktorka pochodząca ze rzgowskiej ziemi, a dziś mieszkająca w Los Angeles – Katarzyna Śmiechowicz.

Znacznie wcześniej, bo w 1963 roku, powstał kamedialny dramat psychologiczny „Weekendy” kręcony także w Rzgowie. Obraz reżyserowali Józef Hen i Wadim Berestowski.. To kolejny obraz z wielu powstających m.in. w grodzie nad Nerem. Wspomnijmy jeszcze o serialu „Komisarz Alex”. Do jednego z filmów tego serialu („Śmiertelny wyścig”, 62 odcinek) kręcono dynamiczne sceny na terenie Ptak Expo, a sporej wielkości ekipa filmowa miała swoją bazę przy Ptak Outlet. W kręconych w pobliżu scenach grali m.in.: Ireneusz Czop, Antoni Pawlicki i Robert Gonera. Emisja tego obrazu odbyła się 10 maja 2014 roku w I programie TVP.

PS. Proponujemy rzgowskiemu GOK, by zorganizował przegląd filmów tworzonych w grodzie nad Nerem, a także tych nakręconych według prozy zmarłego niedawno pisarza i dziennikarza Ryszarda Binkowskiego.

(PO)

LANDCAR
PROFESJONALNIE
nie zawsze musi oznaczać „drogo”.

STACJA KONTROLI POJAZDÓW
kat. A B T

Starowa Góra, ul. Stropowa 6
T 42 214 11 41

Po wykonaniu 1 przeglądu w naszej stacji przypominamy bezpłatnym SMS-em o zbliżającym się terminie kolejnego!

SALON samochodów nowych i używanych
FINANSE ubezpieczenia / kredyty / leasingi
SERWIS mechaniczny i blacharsko-lakierniczy samochodów wszystkich marek
RENTAL wypożyczalnia samochodów auta zastępcze z OC sprawcy

Do każdego przeglądu drobny upominek **GRATIS!**

www.landcar.pl

Starowa Góra, ul. Szeroka 2
T 42 225 91 30

www.landcar.pl

Lokalna Grupa Działania „BUD-UJ RAZEM” wspiera „Rzgowian” PIĘKNO REGIONÓW ZAWARTE W STROJACH LUDOWYCH

Prawie czterdzieści lat istnienia Zespołu Pieśni i Tańca „Rzgowianie” zaowocowało bogatym i różnorodnym repertuarem, który podziwiają i oklaskują mieszkańcy nie tylko naszego regionu. W tym okresie udało się zespołowi zgromadzić spory zestaw strojów ludowych do wielu regionów prezentowanych tańców ludowych. – Obecnie posiadamy kompletne zestawy strojów do 9 regionów zarówno dla dziewcząt jak i chłopców – mówi szefowa „Rzgowian” Renata Furga. – Ponieważ stroje się zużywają, trzeba je bezustannie uzupełniać i wymieniać, co nie jest proste choćby z tego powodu, że muszą one być takie same jak oryginalne, a ponadto wymagają sporych wydatków. Tylko jeden strój męski kosztuje przeciętnie

2 tysiące złotych, a damski 2,5-3 tysiące.

Jeśli idzie o zakup nowych strojów dla zespołu, „Rzgowian”

typu zakup, dzięki czemu tancerze mają już część nowych strojów rzeszowskich. Trzeba przyznać, że „Rzgowianie” na scenie

rek i tancerzy. Jeszcze niedawno wspomniane stroje rzeszowskie, które zastępowane są nowymi, liczyły sobie, bagatela, około trzydzieści lat, tak samo stare były ubiory regionu mazowieckiego.

O ostatecznym efekcie tego, co na scenie prezentuje zespół, w dużej części decydują piękne stroje ludowe, dziedzictwo polskiej wsi. Są one różnorodne i nawiązują do specyfiki poszczególnych regionów. Wiele tych pięknych ubiorów powstaje w macierzystych regionach. Niestety wytwarzane według dawnych wzorów tkaniny czy ozdoby są bardzo kosztowne. Same spodnie góralskie kosztują kilka razy więcej od tych współczesnych garniturowych, a za oryginalny pas góralski wykonany ze skóry trzeba zapłacić nawet 900 złotych.

(P)



już kolejny raz wspiera Lokalna Grupa Działania „BUD-UJ RAZEM”. Niedawno przekazała ona pieniądze na kolejny tego

prezentują się w tych strojach bardzo efektownie. R. Furga dba bezustannie o to, by wymieniać na nowe najstarsze ubiory tance-

ZIELONO PRZY STRAŻNICZY W GOSPODARZU

Druhowie z Gospodarza od lat budują strażnicę i porządkują teren wokół niej, przeznaczony m.in. na organizowanie szkoleń i pikników. Nowy budynek strażnicy jest już niemal gotowy od kilku lat, ale wykończenia wymagają pomieszczenia na piętrze. W tym roku

druhowie chcą wykonać część prac w świetlicy, by przybliżyć moment oficjalnego zakończenia inwestycji.

Na razie, korzystając z pięknej pogody, posadzili sporo krzewów, by zagospodarować i upiększyć teren wokół nowego obiektu.

(er)



PIROMANI SĄ WŚRÓD NAS

W ostatnich latach dawali o sobie znać wielokrotnie. Szacuje się, że wywoływali aż 40 proc. pożarów w kraju. Powodowali olbrzymie straty materialne. Tak było w przypadku leśnictwa Tuszyn, gdzie nieznanymi podpalaczami wywoływali pożary

lasu. Na szczęście ogień szybko lokalizowano i w ten sposób uniknięto gigantycznych strat. Tego podpalacza (podpalaczy?) nie udało się dotąd schwytać. Podobnie nie ustalono sprawcy wielu podpałów w Romanowie, w rzgowskiej gminie. Tu piroman

upodobał sobie szczególnie zgromadzoną na polach słomę, ale pożary wywołały panikę wśród mieszkańców, którzy do dziś z niepokojem obawiają się o swoje domostwa.

We wrześniu ubiegłego roku niewiele brakowało, by roma-

nowski podpalacz został schwytany, bo mieszkańcy wytropili go i usiłovali schwytać. Udało mu się jednak zbiec, niektórzy mieszkańcy przypuszczają, że schronił się w kukurydzy, a potem wmiszał w tłum szukający piromana. – Od tego czasu nie dał o sobie

znać, ale wciąż żyjemy w strachu – mówi prezes OSP w Romanowie Włodzimierz Pytko.

Podpalacza lasu czy słomy zgromadzonej na polach trudno schwytać. Leśnicy i strażacy są jednak pewni, że wcześniej czy później uda im się wpaść na trop piromana terroryzującego ludzi i narażającego ich na olbrzymie straty materialne.

(p)

Uciekli z miejsca zdarzenia

Dwaj 23-latkowie 8 bm. w Tuszynie poturczyli samochodem kobietę i uciekli z miejsca zdarzenia, nie udzielając poszkodowanej pomocy. Kobieta trafiła do szpitala, a policjanci przystąpili do żmudnego odtwa-

rzania okoliczności zdarzenia, by ustalić sprawców wypadku. Trwało to kilka dni. 13 bm. pojawili się w domu jednego z mężczyzn w gminie Tuszyn. Był on właścicielem VW. 23-latek był zaskoczony wizytą stróżów

prawa, wyjaśnił, że rzeczywiście wraz z kolegą podróżował samochodem i w pewnym momencie poturczyli zwierzę. Jak się okazało, obaj pili alkohol w czasie jazdy, zmieniali się za kierownicą. Obaj zostali za-

trzymani przez policjantów. Jak informuje rzecznik prasowy KPP w Koluszkach mł. asp. Aneta Kotynia, usłyszeli zarzuty spowodowania wypadku, zaostrzenia karalności wobec sprawcy wypadku, nieudzielenia pomocy w niebezpieczeństwie, za co grozi łącznie kara do 4,5 roku pozbawienia wolności.

Właściciel volkswagena będzie dodatkowo odpowiadał za nie stosowanie się do orzeczonych środków karnych, za co grozi mu kara do 5 lat więzienia. Jak się okazało, miał on orzeczony zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów. Sąd zastosował wobec właściciela volkswagena tymczasowy areszt.

(er)

INFORMATOR RZGOWSKI

Urząd Miejski w Rzgowie Plac 500-lecia 22	tel. 42 214-12-10 fax 42 214-12-07
Pogotowie Ratunkowe	999
Straż Pożarna	998
Pogotowie energetyczne	991
Pogotowie gazowe	992
Pogotowie wod.-kan.	994
Komisariat Policji Rzgów Rzgów, pl. 500-lecia 6 - dzielnicowy (Rzgów) - dzielnicowy	997, tel. 42 214-10-07 tel. 42 214-10-07 tel. 42 214-10-07
(Starowa Góra od nr. 40, Tadzina, Konstancyna, Kalino, Kalinko, Romanów, Huta Wiskicka, Grodzisko, Bronisin Dworski.)	
- dzielnicowy	tel. 42 214-10-07
(Babichy, Prawda, Gospodarz, Stara Gadka, Guzów, Czyżeminek I, II, III, Starowa Góra do nr. 40)	
Urząd Pocztowy w Rzgowie	tel. 42 214-12-00 tel. 42 214-12-20
Ochotnicza Straż Pożarna Rzgów, ul. Nadrzeczna 11	tel. 42 214-10-08
Biblioteka Publiczna Rzgów, ul. Szkolna 7	tel. 42 214-10-12, 214-11-12
Gminny Ośrodek Kultury Rzgów, ul. Szkolna 7	tel. 42 214-13-12
Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej Rzgów, ul. Rawska 8	tel. 42 214-21-12
Gminny Ośrodek Zdrowia Rzgów, ul. Ogrodowa 11	tel. 42 280-75-55 (rejestracja) tel. 42 280-75-66 (stomatologia) tel. 42 280-75-60 (poradnia K)
Ośrodek Dziennego Pobytu Rzgów, ul. Ogrodowa 11	tel. 42 214-12-93
Parafia rzymskokatolicka Rzgów, pl. 500-lecia 7	tel. 42 214-10-04
Przedszkole Publiczne Rzgów, ul. Szkolna 1	tel. 42 214-14-39, 214-14-49
Szkoła Podstawowa, Guzów	tel. 42 214-10-86
Szkoła Podstawowa, Kalino	tel. 42 214-10-77
Szkoła Podstawowa Rzgów, ul. Szkolna 3	tel. 42 214-10-39
USC, Rzgów, Pl. 500-lecia 22	tel. 42 214-11-30
Zakład Wodociągów i Kanalizacji ul. Stawowa 11	tel. 42 214-11-91
Zakład Energetyczny SA Pabianice ul. Piłsudskiego 19	tel. 42 675-1000
Zakład Gazowniczy Pabianice, ul. Partyzancka 110	tel. 42 213-06-81, 213-06-82

Wyrokiem z dnia 12 stycznia 2022 r. Sąd Rejonowy w Łodzi-Śródmieście, w sprawie IV k 28820 uznał Ryszarda Poradowskiego, urodzonego 11 września 1951 roku w Piotrkowie Trybunalskim, winnego tego, że I. w okresie czasu od kwietnia do czerwca 2016 roku w Rzgowie, działając w krótkich odstępach czasu w wykonaniu z góry powziętego zamiaru za pomocą środków masowego przekazu – Gazety Rzgowskiej, jako redaktor naczelny tego magazynu wielokrotnie pomógł Grażynie Gałkiewicz o takie postępowanie, które mogło narazić ją na utratę zaufania potrzebnego dla zawodu przedsiębiorcy, funkcji radnego Rady Miasta Rzgowa oraz kandydata na fotel burmistrza Miasta Rzgowa w wyborach w dniu 19 czerwca 2016 roku oraz również poniżyć ją w opinii publicznej w ten sposób, że w periodykach Gazeta Rzgowska w numerze 4 (77) kwiecień 2016, 5 (78) Maj 2016, 6 (79) Czerwiec 2016 opublikował szereg tekstów – artykułów, rzekomych listów do redakcji oraz wywiad z Andrzejem Gałkiewiczem sugerujących, iż Grażyna Gałkiewicz: jako Radna wykorzystuje stanowisko aby z publicznych pieniędzy podnosić wartość prywatnego majątku, forsuje na siłę kontrowersyjne i kosztowne inwestycje za publiczne pieniądze służące w pewnym stopniu interesom prywatnym, wiązana jest z lobbowaniem w interesie rodziny, pełniąc funkcję publiczną nie ma umiejętności rozdzielenia tego co publiczne od tego co prywatne jako radna ustawia swoich wybrańców na innych funkcjach w Radzie Miasta, cechuje ją prywatą i nieodpowiedzialność, podejmuje działania niezgodne z prawem przynoszące niezależne korzyści najbliższemu, uwikłana jest w prywatne interesy robione kosztem wszystkich mieszkańców Rzgowa, manipuluje mieszkańcami Rzgowa, uwikłana jest w liczne procesy sądowe, które stawiają je w złym świetle, wręczała łapówki, przez lata kojarzona była z łapówkarstwem, ma zamilowanie do „ciemnych interesów” a nie uczciwej pracy, nie przestrzega prawa, nie ma dobrych intencji, nie żyje uczciwie, odpowiedzialna jest za dewastację zabytkowych obiektów na terenie „Gospodarza”, dopro-

wadziła do ruiny oddane w ręce jej rodziny okoliczne PGR, nielegalnie zatrudniała 300 ukraińskich robotników, wykorzystywała pracę niewolniczą, jest chorą z nienawiści kobietą, znęcała się nad swoją teściową, zniszczyła życie Anny Gałkiewicz, jest odpowiedzialna za zaginięcie sporej ilości kosztowności należących do Anny Gałkiewicz i doprowadziła do zerwania wszelkich stosunków przez braci Andrzeja i Zbigniewa Gałkiewiczów, uczestniczyła w bezprawnym przejęciu akcji wspólnika, została skazana wyrokiem karnym, ośmiesza i kompromituje nazwisko Gałkiewicz, postawa Grażyny Gałkiewicz to zakłamanie i oszustwo, jest osobą mściwą,

tj. o czyn z art. 212 § 2 k.k. w zw. z art. 12 k.k.

II. w czerwcu 2016 roku w Rzgowie, za pomocą środków masowego przekazu – Gazety Rzgowskiej, jako redaktor naczelny tego magazynu pomógł Maciejowi Gałkiewiczowi o takie postępowanie, które mogło narazić go na utratę zaufania potrzebnego dla zawodu przedsiębiorcy, oraz również poniżyć w opinii publicznej w ten sposób, że w periodyku Gazeta Rzgowska 6 (79) Czerwiec 2016 opublikował wywiad z Andrzejem Gałkiewiczem w którym wskazano, iż Maciej Gałkiewicz odpowiada za zaginięcie sporej ilości kosztowności należących do Anny Gałkiewicz i został skazany wyrokiem karnym,

tj. o czyn z art. 212 § 2 k.k.

III. w czerwcu 2016 roku w Rzgowie, za pomocą środków masowego przekazu – Gazety Rzgowskiej, jako redaktor naczelny tego magazynu pomógł Zbigniewowi Gałkiewiczowi o takie postępowanie, które mogło narazić go na utratę zaufania potrzebnego dla zawodu przedsiębiorcy, oraz również poniżyć w opinii publicznej w ten sposób, że w periodyku Gazeta Rzgowska 6 (79) Czerwiec 2016 opublikował wywiad z Andrzejem Gałkiewiczem w którym wskazano, iż Zbigniew Gałkiewicz nadzorował włamanie do domu Anny Gałkiewicz, znęcał się nad Anną Gałkiewicz, odpowiada za zaginięcie sporej ilości kosztowności należących do Anny Gałkiewicz,

tj. o czyn z art. 212 § 2 k.k.

1. uznaje oskarżonego Ryszarda Poradowskiego za winnego popełnienia zarzucanego mu w pkt IV. czynu, z tą zmianą, iż przyjmuje, że wypełnił dyspozycję art. 212 § 2 k.k. w zw. z art. 12 § 1 k.k. i za to na podstawie art. 212 § 2 k.k. wymierza oskarżonemu karę 50 (pięćdziesiąt) stawek dziennych grzywny po 100 (sto) złotych każda stawka

2. na podstawie art. 212 § 3 k.k. w związku ze skazaniem z pkt 9. orzeka wobec oskarżonego Ryszarda Poradowskiego nawiązkę na rzecz Fundacji Gajusz w wysokości 2000 (dwóch tysięcy) złotych,

3. uznaje oskarżonego Ryszarda Poradowskiego za winnego popełnienia zarzucanego mu w pkt V. czynu, czym wypełnił dyspozycję art. 212 § 2 k.k. i za to na podstawie art. 212 § 2 k.k. wymierza oskarżonemu karę 10 (dziesięć) stawek dziennych grzywny po 100 (sto) złotych każda stawka,

4. na podstawie art. 212 § 3 k.k. w związku ze skazaniem z pkt 11. orzeka wobec oskarżonego Ryszarda Poradowskiego nawiązkę na rzecz Fundacji Gajusz w wysokości 800 (osiemset) złotych,

5. uznaje oskarżonego Ryszarda Poradowskiego za winnego popełnienia zarzucanego mu w pkt VI. czynu, czym wypełnił dyspozycję art. 212 § 2 k.k. i za to na podstawie art. 212 § 2 k.k. wymierza oskarżonemu karę 10 (dziesięć) stawek dziennych grzywny po 100 (sto) złotych każda stawka,

6. na podstawie art. 212 § 3 k.k. w związku ze skazaniem z pkt 13. orzeka wobec oskarżonego Ryszarda Poradowskiego nawiązkę na rzecz Fundacji Gajusz w wysokości 800 (osiemset) złotych,

7. na podstawie art. 85 § 1 i § 2 k.k. i art. 86 § 1 i § 2 k.k. w miejsce orzeczonych w pkt 9, 11 i 13 kar grzywny orzeka wobec oskarżonego Ryszarda Poradowskiego karę łączną 70 (siedemdziesiąt) stawek dziennych grzywny, przyjmując wysokość jednej stawki na 100 (sto) złotych,

8. na podstawie art. 215 k.k. orzeka wobec oskarżonego Ryszarda Poradowskiego podanie wyroku do publicznej wiadomości poprzez umieszczenie go w Gazecie Rzgowskiej w jednym najbliższym numerze i na stronie internetowej Gazety Rzgowskiej na okres 7 dni w terminie 1 miesiąca od uprawomocnienia się wyroku.

GAZETA RZGOWSKA

Wydawca:
Stowarzyszenie
Przedsiębiorców Rzgowa
ul. Rzemieślnicza 35
95-030 Rzgów
tel.: 42 235-26-28
tel.: 533-265-762
tel.: 603-505-131

www.gazetarzgowska.pl
redakcja@gazetarzgowska.pl

Magazyn Kupców i Przedsiębiorców Gminy Rzgów ISSN 2081-8106

Redaguje zespół:
Ryszard Poradowski - redaktor naczelny
Reklama: redakcja@gazetarzgowska.pl

Redakcja i wydawnictwo nie ponoszą odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń i informacji pochodzących od osób i instytucji zewnętrznych. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, korekty, edycji nadesłanych materiałów, a także do publikowania materiałów w dogodnym dla redakcji czasie i kolejności oraz niepublikowania materiału bez podania przyczyny.

RZGOWIANKA TRENUJE 11-LETNIĄ NORWEŻKĘ

Rzgowska radna Ewa Tyll to nie tylko sportsmenka z sukcesami na koncie, ale i niespokojna dusza tęskniąca bezustannie za przygodą oraz nietypowymi przeżyciami. Długo by można pisać na ten temat. Zaczęłam ją obserwować wówczas, gdy jeszcze była luczniczką. Kilkanaście lat temu z powodów zdrowotnych rozstała się jednak z tym sportem, zdobywając wcześniej brązowy medal na mistrzostwach świata, a także zajmując II miejsce w Pucharze Europy w Gruzji. Jednak sport nadal pozostał jej bliski, czemu daje wyraz m.in. działając w samorządzie i uczestnicząc w turniejach w siatkonożę.

Ostatnio Ewa Tyll zajęła się treningami młodej Norweżki. Poprosiliśmy rzgowiankę o garść informacji na ten temat.

- 6 lat temu założyłam swoją firmę „Football Master” w ramach której prowadziłam m.in. Piłkarskie Treningi Indywidualne. Choć działalność na jakiś czas zawiesiłam, strona i fanpage dalej istnieją w internecie. 2 miesiące temu

zadzwoił pan Bartosz, od 12 lat mieszkający w Norwegii), i powiedział, że znalazł mnie w internecie, że ma 11-letnią córkę, która trenuje piłkę, jest na testach do reprezentacji okręgu (późniejszej selekcji do Kadry Narodowej Norwegii) i chciałby ją przysłać do mnie na treningi indywidualne, aby się doszkołała – opowiada pani Ewa.

Pomyślała wówczas, że to szalony pomysł, a że takie lubi, bez wahania wyraziła zgodę. Tak naprawdę początkowo myślała, że to pewnie konkurencja albo ktoś znajomy robi sobie z niej żarty, ale sprawdziła numer i faktycznie był norweski.

- Mia pierwszy raz przyleciała do Polski na początku marca, na niecały tydzień. Wówczas były u niej ferie. Trenowałyśmy codziennie. Zarówno Mii jak i jej rodzicom spodobała się współpraca ze mną i już w planach był kolejny przylot - w kwietniu przed świętami. Tym razem Mia przyleciała sama. Ile ona ma w sobie odwagi i determinacji!

Mia jest bardzo pracowita i ambitna, pani Ewa mówi, że bardzo dobrze się z nią trenuje. W planach są kolejne spotkania. Rzgowianka jest trochę zaskoczona

tym tempem, bo wygląda na to, że niedługo poleci do Norwegii i tam poprowadzi treningi.

- To by było dla mnie świetne doświadczenie, wyzwanie i przygoda zarazem. No i.. mogłabym poznać w całości i w realu tę szaloną sportową rodzinę.

Jak się okazuje, w tej rodzinie każdy uprawia inną dyscyplinę sportu, niektórzy nawet po dwie - piłka nożna, szachy, taekwondo, piłka ręczna. Pan Bartosz to triathlonista, a mama Ania - jest psychologiem, także solidna kadra. (ER)



PONAD 300 TYS. ZŁOTYCH NA „ZIELONE PŁUCA”

Nowe nasadzenia drzew i krzewów w parku, a także liczne donice z kwiatami zaczynają już zdobić centrum Rzgowa. Jak informuje kier. Referatu Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego Magdaleną Górską, w planie są także liczne nasadzenia krzewów m.in. na ulicy Tuszyńskiej,

a także na odcinku ul. Łódzkiej od Komisariatu Policji do ronda. Sporo nowej zieleni pojawi się m.in. w rejonie rzgowskiej szkoły i przy GZWiK, a także w rejonie świetlicy w Starowej Górze.

- To tylko przykłady nowych nasadzeń drzew i krzewów, a także kwiatów – wyjaśnia M.



Górska. - Systematycznie powiększamy „zielone płuca” w mieście i gminie. W tym roku mamy na ten cel ponad 300 tysięcy złotych pochodzących z opłat za usunięte drzewa. Pieniądze te można wydać tylko na ochronę środowiska i właśnie nową zielenią, a więc wydatki te nie obciążają budżetu samorządu.

Rzgowska gmina prawie nie posiada terenów leśnych, mało tu także zieleni parkowej. Zapewne dlatego od lat przybywa nasadzeń drzew i krzewów nie tylko przy drogach, ale i w rejonie wielu instytucji i obiektów, np. GOK, szkół czy na placach zabaw w gminie. (pe)

PRZYBYWA NAS CORAZ MNIEJ...

W 2019 roku po raz pierwszy rzgowska gmina odnotowała ujemny przyrost naturalny. Trend ten, niestety, utrzymuje się do dziś. Oznacza to, że co roku rodzi się mniej dzieci niż umiera mieszkańców. Na razie nie następuje zjawisko wyludniania się gminy, jak to jest już w wielu miejscowościach województwa łódzkiego,

gdyż „straty” rekompensowane są przez migrację. Dla wielu mieszkańców sąsiedniej Łodzi czy Pabianic rzgowska gmina jest miejscem docelowego osiedlenia. To dzięki temu zjawisku przybywa mieszkańców gminy, szczególnie Starowej Góry i Starej Gadki.

Niestety, inne zjawiska związane z demografią są niekorzystne, np.

przybywa mieszkańców w wieku poprodukcyjnym, co oznacza, że społeczeństwo gminy starzeje się. Niekorzystne jest też rozmieszczenie ludności – koncentruje się ono w rejonie Starowej Góry i Starej Gadki. Te sołectwa są wciąż najbardziej atrakcyjne dla przybyszów i wygląda na to, że wspomniany trend będzie się utrzymywał także

w najbliższych latach tym bardziej, że także budownictwo deweloperskie preferuje wspomniane tereny. Można przypuszczać, że już niedługo gminę zamieszkiwać będzie 10,5 tys. mieszkańców, a jeszcze w 2018 roku liczba mieszkańców nie przekroczyła 10 tysięcy.

Odnotujemy jeszcze jedno niekorzystne zjawisko, typowe zresztą nie tylko dla rzgowskiej gminy. Otóż od lat jest tu więcej kobiet niż mężczyzn, ponadto ci ostatni

żyją krócej od kobiet. Jak widać, panowie mają większą szansę na znalezienie partnerki niż przedstawicielki płci pięknej.

Wspomniane dane demograficzne przypominamy nie bez powodu. Starzenie się społeczeństwa stawia przed samorządem dodatkowe zadania choćby w zakresie leczenia czy zagospodarowania wolnego czasu seniorów. (rys)



ZAMIAST DO TEATRU W ŁODZI

Jak tak dalej pójdzie, na spektakle do naszego rzgowskiego teatru w GOK przyjeżdżać będą miłośnicy Melpomeny z pobliskiej Łodzi czy Warszawy. Nie możliwe? A jednak... Ostatni spektakl „Ich czworo” według Gabrieli Zapolskiej tutejsi amatorzy zagrali wprost brawurowo, co publiczność nagrodziła oklaskami na stojąco. Już teraz na spektakle przyjeżdżają grupy miłośników teatru z odległych miejscowości, o czym mogłam się sama przekonać.

NAJSŁYNNIEJSZY NASZ ZEGAR

To chyba najslynniejszy rzgowski zegar. Mowa o tym urządzeniu odmierzającym czas, które wisi w sali konferencyjnej naszego ratusza i pokazywany jest podczas sesji Rady Miejskiej transmitowanych on-line w internecie. Czekalam długo aż zegar znów zacznie działać i doczekałam się. Czyżby za sprawą zbliżających się wyborów i ożywienia kampanijnego? Mam nadzieję, że teraz ten zegar nie zatrzyma się...

TAM GDZIE SIĘ SPIEWA...

...są dobrzy ludzie – mówi przysłowie. I jest to prawda,

a przekonałam się o tym podczas uroczystych obchodów 60-lecie KGW w Gospodarzu. Goszczące w świetlicy delegacje wszystkich KGW w gminie bawiły się wyśmienicie, nie tylko śpiewając, ale i tańcząc. Gdyby w takiej atmosferze odbywały się sesje naszej Rady Miejskiej, być może nie byłoby kłótni i żenujących przepychanek „wybrańców narodu”, które oglądałam w internecie wstydzając się za niektórych naszych radnych.

KAPRAL WOJTEK POMAGAŁ...

Systematycznie oddaję krew za sprawą naszego Stowarzyszenia Kaprala Wojtka.

Ostatnia zbiórka przyniosła prawie 18 litrów krwi, wśród której była i cząstka mnie ratująca komuś życie. Chciałabym, aby w moim mieście stał pomnik słynnego niedźwiadka – kaprala Wojtka, który pomagał naszym żołnierzom pod Monte Cassino, jak my teraz, w innych czasach, pomagamy ratować życie innym. Marcin Bartoszek, przewodniczący Stowarzyszenia obiecał kiedyś publicznie upamiętnienie patrona rzgowskich krwiodawców...

„CICHY KĄCIK” – TO JUŻ HISTORIA

Po dwudziestu latach „Cichy Kącik” znajdujący

się w samym centrum miasta, z oryginalnym wystrojem „wyrzeźbionym” przez właściciela lokalu Sławomira Ziemaka, przeszedł do historii. Sporo się w tym lokalu działo, niejedną ważną decyzją dotyczącą miasta i gminy rodziła się tu podczas kularowych rozmów. Teraz w odmienionym wnętrzu funkcjonować będzie „Żabka”, co jest znakiem czasu... A jednak trochę żal tego kultowego lokalu, do którego w swoim czasie na znakomite pierogi przyjeżdżały tuż dziennikarstwa, o politykach z pierwszych stron gazet nie wspominając.

Wasza Klara